

Renowacja
Kościoła
Farnego



o pastelu prawie wszystko ...

Ilona Kuta

Mirka Tomczak

p a s t e l e

15.10.09r.

godzina 18:00

ZAKĄTEK SZTUKI

W numerze wrześniowo-październikowym



**Na chwałę Panu na radość
człowiekowi 2**



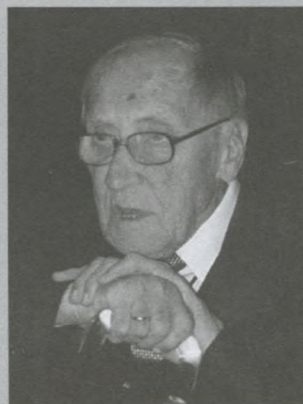
**ZABIJAJCIE BEZ LITOŚCI MĘŻCZYZN,
KOBIETY I DZIECI... 10**



**Sztuka w codziennych
przestrzeniach 6**



Defilada 19



Mistrz się nie boi... 28

Renowacja Kościoła Farnego

Na chwałę Panu na radość człowiekowi

Kiedy ręka nieznanego malarza kładła na sklepieniu nad ołtarzem farnym datę 1517, serca śremsian musiały przepelnić radość i duma. Oto wspólnym wysiłkiem parafia wyszykowała piękną świątynię. Świątynię godną Pana i śremskiej wspólnoty.

Śrem był bowiem wówczas miastem zamożnym, śmiało dołączającym do najważniejszych miast Wielkopolski. Profitował rzemiosłem, a zwłaszcza sukiennictwem, handlem, pobieraniem cła i myta. W latach nas interesujących urząd kasztelana sprawował Maciej Bo-

rek Gostyński. To królewskie miasto było wtedy siedzibą archidiakonu, dekanatu i parafii. Archidiakoniat liczył osiem dekanatów: śremski, kroboski, koźmiński, kościański, nowomiejski, śmigieński, wschowski i borecki. 175 kościołów parafialnych wraz z kościołami filialnymi. Kiedy Fara przybierała swój odkrywany obecnie wygląd archidiakonami śremskimi, rezydującymi przeważnie jednak w Poznaniu, byli – Mikołaj Czepek (1502-1516) i Jan Rybiński (1516-1518).



Foto. Szymon Majewski

Sama parafia śremska obejmowała 15 wsi i jak można wyczytać w „Dziejach Śreму” Marka Rezlera, uposażenie śremskiego plebana było bardzo dostatnie. Bowiem na początku XVI w. obejmowało 2 łany ziemi uprawnej w Śreмі, tyleż samo w Drzonku i Nochowie, staw śremski, dziesięciny z folwarków i od kmieci ze Śreму, Pyszać, Ostrowa, Mechlina i Konarzyc oraz meszne od włościan i daniny z młynów. Temu znacznemu uposażeniu przypisuje historyk fakt, że plebanami w parafii śremskiej zostawały znaczniejsze osobistości jak np. w interesujących nas latach 1516 – 1525 Stanisław Unieński, kanonik łączący, w latach 1530 – 1555 Jakub Widelicki, kanonik katedralny i proboszcz kolegiaty poznańskiej św. Marii Magdaleny oraz średzkiej.

Dzięki pracy konserwatorów i nieustrudzonego odnowiciela śremskich świątyń, ks. prałata Mariana Bruckiego, proboszcza parafii farnej dysponujemy o tych historycznych początkach tą pewną datą – 1517. Można sobie teraz wyobrazić powstanie kaplicy ufundowanej przez cech rzeźników w 1504 r. (dziś znajduje się w niej zakrystia) i zamiary co do wzniesienia wieży. Datuje się bowiem jej powstanie również na wiek XVI. Kaplica fundacji rodziny Chłapowskich powstała znacznie później, bo w 1627 r. ale obie zostały zbudowane w stylu późnogotyckim, podobnie jak i cały gmach kościoła. Jednak elementy wystroju i nakrycie wieży zwiastują już okres baroku, który miał królować aż do połowy XVIII wieku. Wspaniałe pamiątki po nim to rzeźbione rokokowe konfesjonały, krzyż na belce tęczowej z I. połowy XVIII wieku.

Ołtarz główny podlegał przebudowom. Obecny powstał w 1892 roku, poprzedni pochodził z w. XVIII. Oddaliliśmy się zatem sporo od naszej daty – 1517. Jednak z całą pewnością przybliża nas do niej fakt, że obraz Matki Boskiej Wniebowziętej to wprawdzie kopia XVIII-wieczna, ale Tycjan namalował oryginał dla weneckiego kościoła Santa Maria Gloriosa dei Frari w 1518 roku! Co za zbieg okoliczności!

Jest oczywiste, że każde niemal pokolenie zostawiało jakiś ślad w swoich świątyniach, choćby z powodu koniecznych remontów. Materialny wyraz tych starań nosi w naturalny sposób ślady ówczesnych prądów, mody i upodobań oraz zamożności społeczności wiernych. Dziś już takiej dowolności by nie było. I to nie tylko przez wzgląd na wymogi konserwatorskie, ale też i naszą świadomość historycznej wartości tych „wymodlonych” murów.

Wielu mieszkańców Śreму pamięta renowację Fary z 1950 roku za czasów ks. Edwarda Karwatki. Ileż było rozmów i gorących dyskusji, zwłaszcza kiedy usunięto murowane ołtarze boczne Najświętszego Serca Jezu-



Foto. Elżbieta Dominiak

sowego i Matki Najświętszej. Do dziś widać ich ślady w uszkodzonej posadzce kościoła. Ale jednak te nowe ołtarze, zatwierdzone przez Kurie i konserwatora, powstały właśnie w stylu renesansowym. Ołtarz po prawej stronie przedstawiający Adorację Matki Bożej przez świętych Wojciecha i Stanisława częściowo przykryty barokową sukienką, pochodzi z około 1620 roku z warsztatu wielkopolskiego, zapewne Andrzeja Stussa. W ołtarzu po lewej mamy barokowy obraz Świętej Trójcy z I. połowy XVIII wieku.

Podczas renowacji w 1950 r. powstały też rzeźby pięciu świętych wykonane przez Józefa Berdyszaka – biskupów męczenników, patronów Polski św. św. Wojciecha i Stanisława, królewicza Kazimierza, patrona rolników Izzydora, męczennika Zygmunta. Z pracami Józefa Berdyszaka zetknęli się parafianie już w latach 30. XX wieku, kiedy spod jego dłuta wyszły stacje Drogi Krzyżowej. Właśnie podczas obecnej renowacji zostały przywrócone do pierwotnego blasku. Skoro już mowa o latach 30. XX wieku, to wówczas zaśnity blaskiem po przebudowie wspaniałe, wysokie ostrołukowe okna w południowej stronie kościoła. I nie na końcu warto wspomnieć o organach z 1929 roku, ze wspaniałym prospektem Dominika Biernackiego z Wrocławia. Instrument przeszedł „chrzest” inauguracyjny pod palcami samego Feliksa Nowowiejskiego.

Ks. prałat MARIAN BRUCKI proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Śremie:

Tego nikt się raczej nie spodziewał. Przecież nawet ostatnia polichromia Antoniego Procajłowicza była ledwie widoczna. A tu mamy polichromie renesansowe. Chyba cudem przetrwały wieki. Z próbek zrobionych przez konserwatorów wynika, że są dalsze. Ale raczej nie wszędzie gdzie by się można tego spodziewać. Pojawia się więc problem dalszego odkrywania tynku. Konserwatorzy chcieliby wykonać go aż do ambony. Na przykład te pofałdowania u góry świadczyłyby o tym, że tam tynki nie były skuwane i mogłyby się coś zachować. Jest jednak oczywiste, że parafii ani miasta nie stać na opłacenie prac na taką skalę. Nie wiem czy starczyłby na to milion złotych. A wątpliwe czy przy dzisiejszej mizerii finansowej moglibyśmy dostać wsparcie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mój zeszłoroczny wniosek jest trzechsetny któryś wśród tych siedmuset załatwionych odmownie. Tymczasem ja nie mam nawet jeszcze świadectwa o wpisaniu naszego odkrycia do rejestru zabytków. Ono właśnie dopiero przechodzi stosowną procedurę. A przecież na podstawie takiego wpisu można rozpocząć starania o dofinansowanie. Nawet jeżeli znalazłyby się pieniądze, to chyba tylko na odkrywki na suficie prezbiterium i pomalowanie ścian bocznych tak jak ściana tarczowa. Reszta musiałaby poczekać na jakieś lepsze czasy.

Z drugiej jednak strony nie odstępuję mnie obawa, że przy tych wszystkich pracach odkrywkowych mógłby się zmarnować już odnowiony ołtarz główny. Odnowiony przecież tak pięknie i efektownie, że sam się tego nie spodziewałem. Daje się zauważyć, jak teraz posadzka kościoła współgra z barwami ołtarza.

Wrzesień to miesiąc rozpoczęcia prac nad odnowieniem ołtarza bocznego Matki Bożej Pani Śremu. To konserwacja samego obrazu, złocień i sukienki. Choć tu jest pewna niewiadoma, ponieważ są różne szkoły konserwatorskie w tym względzie. I tak na przykład sukienka Matki Boskiej w ołtarzu głównym w kościele pofranciszkańskim nie została ponownie założona, gdyż mogłaby – zdaniem konserwatora – zbyt osłabić płótno. Ale oczywiście chciałbym, aby ta zabytkowa sukienka Matki Boskiej w ołtarzu bocznym w farze wróciła po renowacji obrazu.

I prosi się o renowację też boczny ołtarz z obrazem Trójcy Św. Jeszcze w tym roku chciałbym odrestaurować ambonę, chrzcielnicę i wiele innych elementów. Gdzie nie spojrzeć, to prawie wszystko należałoby odnowić. Konserwatorzy na przykład zastanawiają się czy prospekt organowy był w oryginale takiego koloru jak obecnie, czy jego barwa nie korespondowała z ołtarzem głównym.

I przecież chciałbym też pomalować kościół, ale nie będzie to możliwe prędzej zanim nie zostanie zdecydowana sprawa co dalej z szukaniem i odkrywaniem polichromii. A parafia ma przecież zadania duszpasterskie i nie może sobie też pozwolić na wyłączenie świątyni na dwa trzy lata.

To są wszystkie problemy, które będę musiał prędzej czy później rozwiązać. Ale na razie robię swoje – przystępujemy więc do prac renowacyjnych nad ołtarzem bocznym. Mam nadzieję, że będą wkrótce cieszyć nasze oczy odzyskanym blaskiem.

Zachowanie tych świadectw historii należy do nas wszystkich. Nie tylko parafian z Fary i nie tylko do księdza proboszcza Mariana Bruckiego, który już zasłużył na miano „Odnowiciela” z powodu renowacji kościoła pofranciszkańskiego. Chociaż może słowo renowacja, to za mało jak na ogrom wykonanej tam pracy. Myślę, że w określeniu „przywrócony do życia” nie będzie żadnej przesady.

A przecież Matka Fara jest starsza niż franciszkanie. Kiedy wspomniany na wstępie nieznany malarz kończył dzieło stawiając datę 1517, braciszkanie franciszkanie siedzieli na Żabikowie i działkę pod budowę kościoła kupili od miasta dopiero w 1636 roku. Budowa przypadła na trudne już czasy i konsekracja kościoła nastąpiła 2 września 1663 roku. Ostateczne wykończenie trwało jeszcze jakiś czas. Natomiast budowę klasztoru rozpoczętą pod koniec XVII wieku, ukończono w połowie wieku XVIII. Poprzedni kościół św. Krzyża na drugim brzegu rzeki był przez jakiś czas użytkowany i na początku XVII przekazany zakonowi franciszkanek. Klasztor dla klarysek, bo tak je również nazywano od imienia założycielki św. Klary, ufundowały w r. 1616 Wiktoria i Tekla Gułtowskie.

Kościół św. Ducha na początku XVI w. podupadł do rangi kaplicy i czekał dopiero na swoich dobroczyńców braci Barskich, ale zdążył się wpisać w ów okres „murowania śremskich kościołów”. Warto przy tej okazji jesz-



Foto. Elżbieta Dominiak

cze poświęcić parę zdań kościołowi św. Mikołaja położonym niegdyś niedaleko klasztoru klarysek. Drewniany ten przybytek z obrazem św. Mikołaja w ołtarzu głównym został prawdopodobnie około r. 1605 ufundowany przez Mikołaja Domasrała w czasach zarazy morowej. Został rozebrany w XIX wieku.

To pasjonujące, jak z historii śremskich świątyń można odczytać dzieje minionych pokoleń. Jakie stanowiły opoki duchowe, ale także jak edukowały również w dziedzinie sztuki. Czy ktoś z nas spodziewał się, że kościół pofranciszkański zabłyśnie tyłoma barwami? A już gotyk niemal automatycznie kojarzymy z surowością cegły i bezbarwnych ścian.

Tymczasem teraz otrzymujemy próbę autentycznych ornamentów z okresu powstawania Fary choć już ze schyłku gotyku. Wprawdzie skromnych i nie dających pojęcia o całości, ale już ściana ołtarzowa wręcz emanuje soczystym kolorem i złotymi zdobieniami. Złotymi, nie dlatego, że drogie, ale dlatego, że dają blask. Blask należy naszemu Panu – Panu na chwałę, ludziom na radość.

Barbara NOWICKA

Bibliografia:

Dzieje Śremu, praca zbiorowa pod redakcją Marka Rezlera, Wyd. WBPiCAK, Poznań 2003; Zbigniew Szmidt, *Śrem*, Wyd. WBP Poznań 1994; *Kościół pw. NMP Wniebowziętej w Śremie*, w opracowaniu Bernarda Schellera, Wyd. Parafia pw. NMP Wniebowziętej, Śrem 2009.

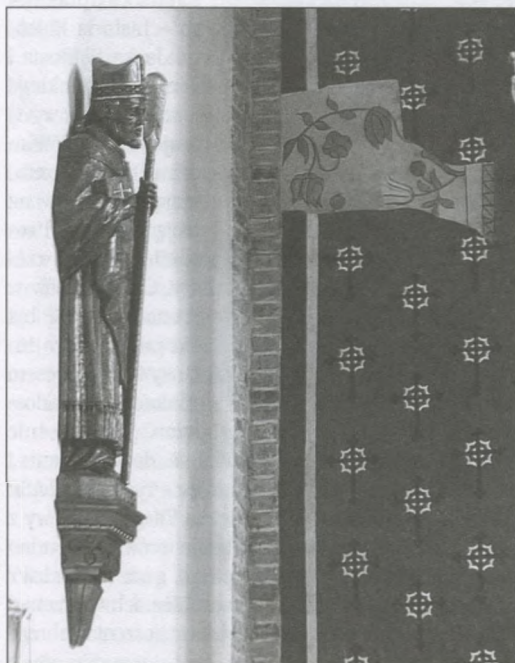


Foto. Elżbieta Dominiak

Sztuka w codziennych przestrzeniach

Rozmowa z artystą plastykiem Tadeuszem Welyczko

- Ptak Nakręcacz, obraz roku 2004, Trzy One, pawilon Muzeum Śremskiego, wnętrza obiektów użytkowych, to dowody Pana wszechstronnego talentu, z którymi się zetknęłam. Jaka z tych dziedzin zajmuje obecnie Pana najbardziej?

- ... rzeźba, malarstwo, grafika użytkowa, architektura wnętrz – kiedyś te dyscypliny rozdzielałem. Wydawało mi się, że jedna jest lepsza od drugiej. Dłgie lata zajmowałem się głównie sztuką i do tej pory zajmuję rysunkiem, malarstwem i rzeźbą. To, co udało mi się dotąd zrealizować łączy jedno – moja osoba i gdy to sobie uświadomiłem skończyły się podziały. Tworzenie jest jednolitym procesem i jednakowo ważnym dla różnych dyscyplin bez

względu na to, czy jest to tworzenie rzeźby czy wnętrza. Przepatają się one prawie zawsze w moich realizacjach. Ten sposób wypowiedzi jest dla mnie najbardziej interesujący. Zajmuję się architekturą wnętrz, lecz mój egocentryzm popycha mnie dalej, realizuję koncepcje architektoniczne, meblarskie, graficzne, malarskie, zdobnicze oraz ostatnio tereny zielone.

Foto. Jola Kujawa



Tadeusz Welyczko – śrebianin, dzieli swoje zainteresowanie pomiędzy sztukę i architekturę wnętrz. Zajmuje się architekturą wnętrz, rzeźbą, instalacjami multimedialnymi, malarstwem, rysunkiem, grafiką użytkową, projektowaniem mebla oraz terenów zielonych. Ukończył Liceum śremskie. Studiował w Akademii Sztuk

Pięknych w Poznaniu, na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby oraz Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego. Pracownik Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. W Urzędzie Miejskim w Stargardzie Szczecińskim pełnił funkcję Plastyka Miejskiego. W swoich realizacjach skupia się na oszczędnych środkach wyrazu. Jednocześnie modelując indywidualny charakter wnętrza w oparciu o proste zestawienia materiałów, takich jak kamień, drewno, szkło czy stal.

Ważniejsze śremskie realizacje: projekt Gimnazjum i Liceum w Śreміe, Środowiskowy Dom Samopomocy tzw Konwikt, Kino Słonko, Marcopolo Development, Śrem Muzeum – budynek galerii, wystawa „Cichy śpiew ptaka nakręcacza”, opracowanie graficzne tomiku poezji TRZY ONE – Niny Szmyt oraz płyty WIERSZ PROSTY Krzysztofa Maciejewskiego, opracowanie logo dla: ŚOK, Muzeum Śremskie, Marcopolo Development.

- Ukończył Pan Akademię Sztuk Pięknych w Poznaniu ...

- ... malarstwo na wydziale Malarstwa Grafiki i Rzeźby i dzięki niepowtarzalnym i fascynującym osobowościom wykładowców: Stefana Wojneckiego – fotografia, Józefa Fliegera – rysunku, Rafała Grupańskiego – historia kultury, Jacka Waltosia i Jerzego Kałuckiego – malarstwo czy w projektowaniu Włodzimierza Dreszera, mających wpływ na moją edukację i rozumienie wielu rzeczy. Czas studiów w poznańskiej ASP był dla mnie bardzo intensywnym okresem edukacyjnym, radosnym i jednocześnie

bogatym w eksperymenty, dociekania, doświadczenia i ciężką pracę. Pamiętam któreś zajęcia rysunku w ASP z nieżyjącym już dziś prof. Józefem Fliegerem, który z iskrą w oku (był już wtedy bardzo schorowany i trudno mu było wchodzić na ostatnie piętro, gdzie prowadził z nami zajęcia) opowiadał nam o problemach tworzenia. Malujemy obraz – mówił – w nadziei stworzenia dobrego

dzieła lecz to nam się nie udaje. Obraz jest „spieprzony”. Nie należy się poddawać. Trzeba znaleźć jakiś dobry fragment tego płótna – może być 1 cm² i od niego zacząć malować nowy, lepszy obraz! – można powiedzieć, że dał nam receptę na życie.

- Czym jest dla Pana sztuka?

- Myślę, że sztuka jest częścią każdego twórcy. Pojęcie sztuki tak dalece się rozszerzyło, że należy już o jej definicji myśleć niejako od środka – wnętrza twórcy. Moje podejście do sztuki jest natury socjologicznej, a nie historycznej. Moje zainteresowania człowiekiem zderzają się z rzeczywistą naturą otaczającego go społeczeństwa. Produkty wykonane maszynowo i ręcznie stojące w opozycji do siebie. Sztuka wdziara się wszędzie. Nie potrzebuje już specjalnych budowli przeznaczonych wyłącznie do jej pokazywania. Powraca do przedmuzealnych czasów, objawia się w codziennych przestrzeniach. Szyba autobusu, wiata przystanku, słup ogłoszeniowy, wnętrza sklepu czy skweru mogą służyć do tego doskonale.

- Wystawa „Cichy śpiew ptaka nakręcaczka” realizuje tę ideę?

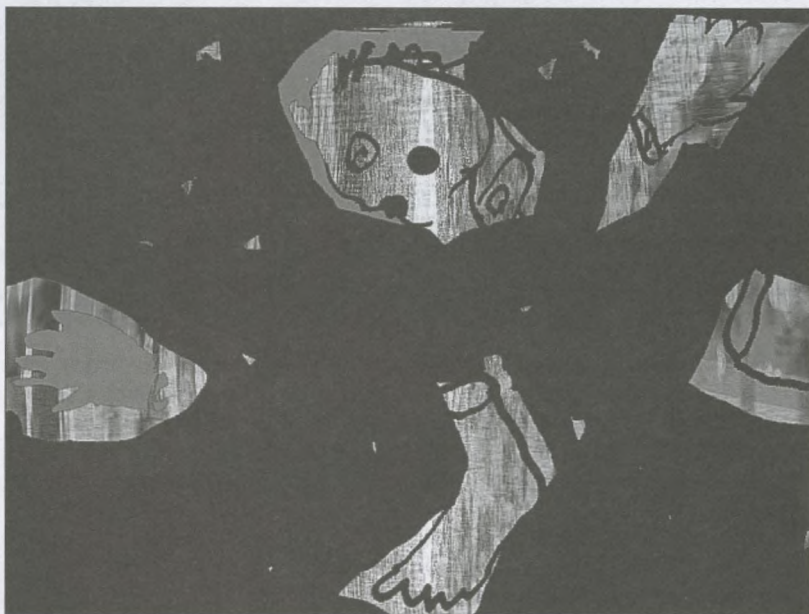
- W pewnym sensie. Mówi o idei istnienia czegoś w rodzaju demiurga, za którym schowana jest istota ludzka. Sam ptak jest symbolem powtarzalności pewnych cykli istnienia. Stalowa rzeźba, wytwór rąk ludzkich i cała elektronika w niej zawarta – wytwór maszyny, połączone w jedną nierozrwalną całość. Jak większość urządzeń w naszym otoczeniu. Może trochę bardziej nostalgiczna. Ha, ha.

- Kiedy i jak znajduje się ten najodpowiedniejszy „wyrz” dla funkcji, którą dany obiekt czy wnętrze musi spełniać? Czy to się od razu widzi?

- Michał Anioł widział w bloku marmuru już gotową rzeźbę – mówił – należy teraz odrzucić to, co zbędne. Tworzenie formy, funkcji oraz umiejętność dobierania materiałów i środków wyrazu jest jak malowanie obrazów – wymaga ogromnej wrażliwości oraz dyscypliny. To ciągle odrzucanie tego, co zbędne.

- Z pracą, nazwijmy to „warsztatową”, jest łatwiej, bo nikt nie stawia warunków „brzegowych” i jak się nie podoba, może poleżeć. Projekt wnętrza musi znaleźć akceptację zamawiającego, no i jest warunkowany przez funkcję, którą ma spełniać. Jakże ma Pan w tym względzie doświadczenia?

- Ma Pani zapewne na myśli różnice między realizacją dzieła nazwijmy to umownie „dla sztuki” i „na zamówienie”. Można powiedzieć, że artysta realizujący zamówienie zawsze musiał spełnić pewne oczekiwania zamawiającego i na tym polu nigdy nie było twórcom łatwo. Tak naprawdę nic w tych relacjach się nie zmieniło od setek lat. Każdy twórca działający na zlecenie przechodził tego typu doświadczenia, by w końcu zająć pozycję twórcy, osobowości twórczej, której sposób działania i



Rys. Tadeusz Weliyczko. Bez tytułu.

środki wyrazu są uznane przyciągając inwestorów i zleceniodawców. Szukamy zawsze kontaktu z kimś lub jakimś zjawiskiem, które jest interesujące i jednocześnie nam bliskie. Indywidualność projektanta zawsze będzie przyciągała sympatyków jego talentu i w tym sensie jest już łatwiej twórcy realizować siebie.

- ... a Pan na jakim jest etapie?

- zdecydowana większość inwestorów składając mi ofertę współpracy dokonuje świadomego wyboru. Wiedzą kim jestem. Widzieli moje realizacje i chcą abym to ja dla nich projektował. Dlatego nie dziwi ich, że projek-



Ptaka nakręcacz

Foto. Przemysław Jahns

tuje każdy wymyślony przeze mnie element i kontroluję realizację od początku do końca.

- Jakie warunki należy spełniać aby projektować wnętrza? Wyobrażam sobie, że chodzi nie tylko o umiejętności ale też śledzenie trendów, znajomość materiałów itp.

- Tak jak w każdej dziedzinie wykształcenie, umiejętności oraz talent są najważniejsze, ale również liczba przepracowanych godzin bezpośrednio przekładających się na doświadczenie. Ogromną wartość stanowi rozszerzanie swoich zainteresowań na inne dziedziny: literaturę, muzykę, sztuki piękne, film czy filozofię. Jakość pozyskiwanej przez nas wiedzy jest niezwykle istotna dla rozwijania siebie, swojej wrażliwości i umiejętności. Śledzenie trendów rozpoznawane przeze mnie jako narzucanie pewnej estetyki i sposobu myślenia uznaję za słabość twórcy czy projektanta. Co innego stworzenie czegoś, co staje się po czasie uznane jako moda czy trend, często jednak traktowane bardzo pobieżnie i skrótowo.

- Nasz zmysł estetyczny kształtuje wszystko, poczynając od prywatnej „wersalki” poprzez klatkę schodową, ulicę, miejsce nauki, pracy, zakupów, modlitwy... Na jakim etapie jesteśmy obecnie my

- śrebianie? Mamy przecież za sobą 20 lat gwałtownej rewolucji w dostępie do wszelkich dóbr, które wniosły nową estetykę. Czy się dobrze bronimy przed „plastikową” kulturą?

- To prawda, zmysł estetyczny kształtuje nasze otoczenie. Tylko irytujące jest, dlaczego tak często jest to zmysł nie mający nic wspólnego z estetyką. Oglądając nasze otoczenie widać jak wiele jest jeszcze do zrobienia w tej materii. Zdrowy rozsądek podpowiada nam, aby każdy z nas robił to w czym jest najlepszy. Zdarza się, że tak nie jest. Zmieniać jest łatwo jednak przed tym należy sobie zadać pytanie: *po co? co? i jak?*. Wolalibyśmy, aby naszą estetykę, estetykę naszych miast kształtowali doświadczeni fachowcy mający sensowny plan działania i co najważniejsze mający zmysł estetyczny.

Tkanka każdego miasta wymaga szczegółowych rozwiązań planistycznych i wieloletnich działań realizacyjnych. Planowy rozwój miasta nie opiera się tylko na czysto estetycznych i kosmetycznych rozwiązaniach. Wyrzykowa realizacja elementów architektury miejskiej, która nie jest częścią wartościowego planu rozwoju nie ma sensu. Tym bardziej, że bardzo łatwo popełnić nieodwracalne błędy. Kiedy np. planuje się realizację na-



Foto. Szymon Majewski

Budynek galerii M.Ś. wg projektu T. Welyczko

wierzchni i błędnie dobiera się materiał, powoduje to, że pewna grupa społeczna nie może z niej w pełni korzystać. To jest brak przewidywania i myślenia o innych. Dlatego uważam, że przed „wbiciem łopaty” należy gruntownie wszystko przemyśleć i zaprojektować tak, aby nasza praca i nasze pieniądze nie poszły na marne. Podam przykład Toskanii, którą my Polacy darzymy ogromną nostalgią. Otóż kultura i przyroda Toskanii są od dawna chronione. Dlatego też stare obiekty, podobnie jak w Polsce muszą być remontowane pod okiem konserwatora zabytków. Obok nich jednak nie powstają żadne dziwne, nowoczesne domy, czy pseudo nowoczesne przybudówki. W regionie obowiązuje uprawa istniejących już winnic i gajów oliwnych. Przez to Toskania nie traci swego charakteru, mimo, że tamtejsza ziemia kupowana jest przez ludzi z całego świata. Nie wiem, czy gdziekolwiek indziej na świecie tak mocno odczuwa się nieprzerwaną ciągłość historii. Zresztą wszędzie w świecie, gdzie stykamy się z gospodarnością i dbałością o historię, gdzie są pieczołowicie odnowione domy, ulice, sklepy, tereny zielone, gdzie jeszcze można usiąść pod parasolem z pięknym widokiem i wypić pyszną kawę wpadamy w nostalgię.

Warto sobie uświadomić, że tych walorów u nas nie brakuje. Lecz problem leży zupełnie gdzie indziej. Nie stworzymy niczego interesującego i indywidualnego oddalając się od oryginału i upodabniając do in-

nych miast czy regionów. Jak my, mieszkańcy chcielibyśmy korzystać z przestrzeni miejskiej. Co jest nam potrzebne, aby być dumnym z faktu bycia mieszkańcem Śremsku. Pozostaje nam zwrócić się do przeszłości i zarazem świetności naszego miasta i znaleźć w nim takie miejsce, od którego zaczniemy odbudowywać jego dawny klimat miejski.

- Jakie w związku z tym widzi Pan możliwości działania dla siebie, aby nasze otoczenie było estetycznie poprawne?

- Kiedy dyr. Piotr Mulkowski zwrócił się do mnie z propozycją zaprojektowania wnętrza Gimnazjum i Liceum im. gen. Józefa Wybickiego w Śremsku pomyślałem, że mamy szansę przywrócić tej szacownej instytucji dawny wygląd. Za wzór posłużył wygląd budynku z okresu międzywojennego. Po wielu dyskusjach i akceptacji projektów przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zaczęliśmy działać. Wszystkie ele-



Budynek Muzeum. Logo - projekt T. Welyczko

menty historyczne wyposażenia wnętrza są odnawiane i konserwowane. Natomiast nowe, realizowane na wzór starych zachowanych detali. Staramy się podchodzić do swojej wizji z ogromną starannością. Cel jest trudny i kosztowny, realizowany etapami już od półtora roku i trwać będzie nie wiem jak długo. Jednak efekt jest wart poniesionych nakładów.

Osobiście staram się, na ile jest to możliwe, włączać do wszystkich inicjatyw mających na celu poprawienie wyglądu naszego miasta.

- Jest Pan optymistą?

- Od kiedy pamiętam!

Pytania zadała:

Barbara NOWICKA

W rocznicę września 1939 r.

ZABIJAJCIE BEZ LITOŚCI MĘŻCZYZN, KOBIETY I DZIECI...

Adolf Hitler przemawiając 22 sierpnia 1939 roku, a więc dziesięć dni przed napaścią na Polskę, instruował żołnierzy niemieckich:

„Celem naszym jest zniszczenie żywych sił przeciwnika a nie dotarcie do określonych linii. Nie miejcie więc litości, bądźcie maksymalnie brutalni. W tym celu przygotowałem moje oddziały Totenkopf, każąc im zabijać bez miłosierdzia i bez litości mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy!” Dzięki tym słowom stawał się kontynuatorem myśli i słów żelaznego kanclerza Otto von Bismarcka, które złowrogo zabrzmiały kilka dziesięcioleci wcześniej: *„...Bijcie Polaków tak, by im ochota do życia odeszła! Oso- biście współczuję ich położeniu, ale jeżeli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego jak ich wytepić!”*

O tym, że słowa te naród niemiecki posłuszny Adolfowi Hitlerowi – wodzowi III Rzeszy – przerodził w czyn, przekonali się najpierw m.in. obrońcy poczty polskiej w Gdańsku, mieszkańcy Bydgoszczy, a także mieszkańcy ziemi wielkopolskiej. Działo się tak z chwilą wybuchu II wojny światowej i wkroczenia na ziemie polskie żołnierzy Wehrmachtu, SS i osławionego Gestapo (Geheime Staatspolizei). W bieżącym roku mija 60 lat od chwili wybuchu wojny i dlatego nie wolno nam zapominać o bestialstwie Niemców z tamtych lat.

Odpowiedzią na apel Hitlera były m.in. zbiorowe egzekucje w wielu miastach Wielkopolski w dniu 20 i 21 października 1939 roku. Jeszcze przed ostateczną kapitulacją Polski, 21 września 1939 roku, Hitler mianował namiestnikiem Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) Artura Greisera (1897-1945), nota bene urodzonego w Środzie Wlkp., a od 1934 roku pełniącego urząd prezydenta Wolnego Miasta Gdańska. Znana była jego nienawiść do Polaków, czego dowodem choćby słowa wypowiedziane do burmistrza średzkiego Maxa Körnera, tuż po zbrodniczej egzekucji dokonanej przez Niemców na tzw. „łakach kijewskich” pod Środą Wlkp. w dniu 17 września 1939 roku: *„Nawet trzystu rozstrzelanych byłoby za mało, aby spacyfikować ten teren...”* Tego dnia o godzinie 18.00 rozstrzelano 21 Polaków, których dobijano łopatami, a pogrzebano w dole wykopanym wcześniej rękoma ofiar. A przecież rozpoczynał się dopiero trzeci tydzień wojny!...

Greiser planując eksterminację narodu polskiego na podległym jemu terenie w zarządzeniu 25 września 1939 r. nakładał na burmistrzów i landratów obowiązek organizowania masowych aresztowań ludności polskiej i publicznych egzekucji. W tym miejscu należy przypomnieć, że do września 1939 r. berlińskie Gestapo przygotowało listę „Polaków wrogo ustosunkowanych do Niemiec”, tzw. „Księgę Gończą” zawierającą ponad 60 tysięcy nazwisk polskich. Listy te uzupełniano w pierwszych tygodniach wojny, a sporządzali je miejscowi Niemcy zazwyczaj w ramach osobistych porachunków. To m.in. na podstawie tych list wkraczające oddziały niemieckie przystąpiły do masowych aresztowań, głównie powstańców wielkopolskich, działaczy niepodległościowych, w tym Polskiego Związku Zachodniego, lokalnej inteligencji; wśród aresztowanych byli m.in. kupcy, rzemieślnicy, chłopci.

14 października w Berlinie na naradzie w Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy kierowanym przez Reinharda Heydricha – w obecności namiestnika Kraju Warty Artura Greisera – zapadła decyzja o przeprowadzeniu akcji zbiorowych egzekucji na obywatelach polskich w wielu miastach i wsiach w ciągu dwóch – trzech dni. Egzekucje miały być publiczne i nagłośnione wśród miejscowego społeczeństwa. Kolejna narada odbyła się już w Poznaniu 17 lub 18 października i wówczas dokładnie określono daty, godziny egzekucji oraz listy ofiar. W 14 miejscowościach z niemiecką dokładnością zaplanowano rozstrzelanie 295 osób, lecz ostatecznie wyroki wykonano na 235.

Z zachowanych dokumentów sprzed agresji na Polskę wynika, że w tym celu utworzono kilka grup specjalnych policji bezpieczeństwa – zwanych Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei, którymi dowodzili ludzie z SS, a podstawowym dokumentem w tajnej operacji pod hasłem „Tanenberg” były wspomniane listy, pozwalające na fizyczną likwidację przede wszystkim polskiej inteligencji. Działająca w poznańskim Einsatzgruppe VI, którą dowodził SS-Oberführer Erich Naumann, dzieliła się na dwa Einsatzkomanda. Pierwszym dowodził SS-Sturmabführer Gerhard Flesch, drugim zaś SS-Sturmabführer Franz Sommer. Każde komando posiadało wybranych „sędziów” oraz pluton egzekucyjny. Z grupami tymi współpracowali miejsco-

wi Niemcy (tzw. V kolumna), zrzeszeni w Selbstchutsu. Na przełomie września i października rozpoczęły się masowe aresztowania ludności polskiej, zakończone niebawem publicznymi egzekucjami. W piątek 20 października 1939 roku wyruszyła z Poznania specjalna Todeskommission do wyznaczonego wcześniej krwawego dzieła. Według relacji świadków, ta lotna grupa operacyjna miała przemieszczać się czerwonym autobusem, by dokonywać kilku egzekucji dziennie. Przypomnijmy, zwłaszcza młodemu pokoleniu, jaki przebieg miały te tragiczne wydarzenia, tym bardziej, że sprawcy tych zbrodni nie zostali ukarani (postępowania w Niemczech umorzono), z wyjątkiem wspomnianego E. Naumanna, którego sąd amerykański skazał na śmierć w 1948 roku. By ukazać ogrom tych zbrodni, wystarczy opisać działania niemieckich komand tylko w trzech powiatach wielkopolskich – średzkim, śremskim i gostyńskim.

Dramat Polaków rozpoczął się w Środzie Wlkp. wspomnianą już egzekucją w dniu 17 września, dokonaną w siedem dni po wkroczeniu Niemców do miasta. Wkrótce

rozpoczęły się aresztowania mieszkańców miasta i okolic; łącznie uwięziono około 300 osób. 18 października, na dwa dni przed zaplanowaną przez Niemców egzekucją, na dziedzińcu więziennym wyselekcjonowano 30 osób, które miały zostać skazane na śmierć. Następnego dnia grupę innych więźniów zmuszono do wykopania wielkiej mogiły przy stawach cukrowni. 20 października już o 7.00 rano przybyło do Środy Wlkp. niemieckie komando, by rozpocząć swe krwawe dzieło. Około godziny 9.00 aresztowanych przeprowadzono w trzech grupach z więzienia na salę rozpraw w budynku sądu przy Starym Rynku, gdzie już czekali niemieccy „sędziowie” – Franz Sommer (dowódca Einsatzkommando) i jego dwaj podwładni Walter Lücken (szef średzkiego Gestapo) i Walter Gewiese z średzkiego Selbstschutzu. Po podaniu danych osobowych przez więźnia, natychmiast ogłaszano wyrok – „śmierć za moralny współudział w prześladowaniu Niemców”. Po tej farsie prawnej osądzonych sprowadzano na podwórze, odbierano wszystkie cenniejsze przedmioty i „dziesiątkami” wyprowadzano pod mur sądu, gdzie już czekała grupa Einsatzkommando. Przebieg egzekucji tak opisał Zygmunt Cieśliński:

...Pierwsza dziesiątka skazańców wyszła krokiem marszowym i głośno śpiewała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Następną dziesiątką, mimo grozy sytuacji, zachowała

się podobnie. Jeden z nich, Józef Mika – urzędnik bankowy z Zaniemyśla, podczas egzekucji raptownie odwrócił się i patrząc w wycelowane lufy karabinowe oprawców, odsłonił pierś wznosząc okrzyk: „Niech żyje Polska!”. Inny – Stanisław Madaliński, właściciel majątku w Dębicy, przed egzekucją zerwał opaskę z oczu i krzyknął: „Żaden z Madalińskich nie zginął nigdy jak pies. Niech żyje Polska!”



20 października 1939 r. na rynku w Śreмі

Tak rozstrzelano 29 osób; rannych dobijał strzałem z rewolweru SS-Obersturmbannführer Walter Lücken. Ocalał jedynie były dyrektor jednej z firm, gdyż przed wkroczeniem Niemców doprowadził do uwolnienia internowanych działaczy miejscowej mniejszości niemieckiej. Egzekucji musieli przyglądać się mieszkańcy miasta, spędzeni przez Niemców na Stary Rynek. Po egzekucji ciała rozstrzelanych przewieziono do przygotowanej wcześniej zbiorowej mogiły. W 1945 roku dokonano ekshumacji zwłok (z 17 września i 20 października) i 10 czerwca trumny przewieziono najpierw na Stary Rynek, a po mszy św. złożono we wspólnej mogile w kwaterze Powstańców Wielkopolskich na cmentarzu średzkim.

Wprost ze Środy Wlkp. niemieckie komando o godz. 10.30 przybyło do Kórnik. W mieście tym, zajętym przez oddziały Wehrmachtu już 10 września, Niemcy także przystąpili do aresztowań. Z grupy uwięzionych w dniu 20 października wyselekcjonowano 16 osób, które przeprowadzono z budynku kórnickiej szkoły do ratusza. Tu odbył się sąd nad Polakami, podczas którego obecny był niemiecki burmistrz miasta Oskar Mayer. Później wyprowadzono 15 więźniów, którzy podzieleni na grupy zostali rozstrzelani przez żołnierzy przy ścianie ratusza. Po egzekucji ciała przewieziono na cmentarz i wrzucono do wykopanej mo-



Egzekucje na rynku w Śremie

giły. 16 ofiarą mordu był przedwojenny burmistrz Kórnik Teofil Wolniewicz, który poważnie zachorował, a że nie mógł o własnych siłach stanąć pod murem ratusza i plutonem egzekucyjnym, więc przywieziono go na cmentarz i tam zastrzelono nad samą mogiłą.

Kolejnych egzekucji niemieckie Komando dokonało w Mosinie, Książu, Dolsku, Śremie i Kostrzynie. W Mosinie już z 17 na 18 września aresztowano 20 obywateli miasta i okolicznych miejscowości. Akcją represji kierowali tutaj znani z antypolskiej postawy burmistrz miasta Karl Mayer i wójt pobliskiej wsi Żabno – Gustaw Bressel. Oni także mieli swój udział w wydaniu wyroków śmierci na aresztowanych Polakach, podkreślając „antyniemiecką postawę” i działalność podsądnych. 20 października na rynku miejskim rozstrzelano 15 więźniów, a ich zwłoki przewieziono na tutejszy cmentarz.

Kolejnym etapem działalności niemieckiego „szwadronu śmierci” był Śrem. Tutaj akcję aresztowań przeprowadzono nocą z 18 na 19 października, osadzając więźniów

w piwnicach śremskiego ratusza. 20 października przed sądem postawiono 27 Polaków, a 19 z nich skazano na śmierć przez rozstrzelanie. O przebiegu egzekucji tak pisze Adam Podsiadły (fragmenty):

„(...) Zwołano wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat. Na narożnikach placu (Rynku) ustawiono żandarmów z bronią maszynową. Nieopodal czekał już (...) trzydziestoosobowy pluton egzekucyjny Schutzpolizei. Godzinę później doprowadzono pod ścianę śmierci pierwszą dziesiątkę skazanych. Świadkowie egzekucji usłyszeli okrzyki: „Żegnajcie, idziemy na śmierć” i „Niech żyje Polska!”. Po kilku minutach od drugiej salwy zginęło dziewięciu Polaków. Rannego Wojciecha Pawłowskiego dobił z pistoletu jeden z żandarmów. Ciała rozstrzelanych odwiózł wozem konnym do zbiorowej mogiły na cmentarz przy kościele farnym Wawrzyn Rogasik...”

Warto przytoczyć jeszcze jeden fragment tej relacji, obrazujący prawdziwe oblicze Niemców w pierwszych dniach wojny:

„(...) Po egzekucji Landrat Kostermann zaprosił miejscowych Niemców na wesołą zabawę do restauracji. Dwa miesiące później sprzedawał on w kręgu znajomych zrabowane zabitym kosztowności...”

W położonym nieco na wschód Książu, mieście pamiętającym krwawe walki z wojskiem pruskim w dniach Wiosny Ludów 1848 roku, Niemcy po niemal stu latach dopuścili się ponownie zbrodni na bezbronnych mieszkańcach miasta i okolic. 17 i 18 października aresztowano grupę mieszkańców Książa, a w nocy dowieziono kolejnych 11 osób z Dolska. 20 października o godz. 17.00 wszyscy mężczyźni musieli przybyć na rynek, zaś kobiety otrzymały polecenie władz niemieckich, by wraz z dziećmi udały się do kościoła.

W tym czasie przed sądem w ratuszu odbywała się już rozprawa, w trakcie której skazano na śmierć 17 Polaków. Egzekucja miała miejsce na rynku Książa, a tuż po niej niemiecki burmistrz zgromadzonym mężczyznom, świadkom zbrodni zapowiedział: „...Widzieliście co się stało, i z wami podobnie możemy się rozprawić!” Ciała pomordowanych przewieziono na miejscowy cmentarz i złożono we wspólnej mogile.

Opisując zbiorowe egzekucje obywateli polskich w dniu 20 października wymienić należy także



Przy mogile rozstrzelanych 20 października 1939 r.

Kostrzyn (pow. średzki). Na tutejszym rynku zbrodnicze komando F. Sommera rozstrzelało 28 Polaków – mieszkańców miasta i okolic. Egzekucji miano dokonać ponoć na prośbę ówczesnego burmistrza miasta – Brunona Smolnego. Kończąc opis wydarzeń z 20 października 1939 roku należy wspomnieć o jeszcze jednym zdarzeniu, które jest przykładem niemieckiego bestialstwa, nadludzi spod znaku swastyki. Otóż po egzekucji mieszkańców Kórnik... przypomniano sobie o dr Romanie Gawronie. Aresztowano go w aptece, tuż po powrocie z wizyty u jednego z pacjentów, a że pluton egzekucyjny już wyjechał do Mosiny, więc dowieziono go tam i rozstrzelano go wraz z 15 mieszkańcami tego miasta!

Nikt z mieszkańców tej części Wielkopolski nie zdawał sobie sprawy, że opisane wyżej zdarzenia będą miały swój ciąg dalszy także na sąsiedniej ziemi gostyńskiej i to już następnego dnia, tj. w sobotę 21 października. Zbrodnicze komando niemieckie Sommera pojawiło się tutaj także wczesnym rankiem, by kontynuować rozpoczęte poprzedniego dnia dzieło.

Kilka dni wcześniej uwięziono w Gostyniu 40 Polaków, a przetrzymywano ich w pomieszczeniach ratusza, zamienionych na cele więzienne. Rankiem, kiedy w ratuszu rozstrzygał się los uwięzionych, spędzono na rynek wszystkich dorosłych mężczyzn. Tuż przed godziną 10.00 komendant policji Bracke odczytał nazwiska 30 skazanych na śmierć. Oto relacja jednego ze świadków tych wydarzeń:

„Na środek rynku, w pobliżu kolumny Chrystusa Króla, zajeżdżały dwa czy trzy auta ciężarowe i zaczęły zrzucać progi kolejowe i worki z piaskiem. Obsługujący je pod eskortą policji kolejarze polscy zaczęli stawiać rodzaj drewnianej ściany. Zmieszani z tłumem uwijali się tryumfujący Niemcy z Gostynia, Daleszyna, Krajewic i okolic. (...) Bracke, wyczytawszy nazwiska, przeprowadził wyczytanych na podwórze i do izby posterunku na parterze. Tutaj kazał zdać wszystkie kosztowności i pieniądze do gotowych kopert, po czym powiódł ich do sali posiedzeń na pierwsze piętro. W tym miejscu odczytano skazanym akt oskarżenia i wyrok śmierci. Bezpośrednio potem wyprowadzono ich na miejsce kaźni...”

Niewinnych rozstrzeliwano dziesiątkami, lecz nie wszystkie strzały plutonu egzekucyjnego były celne, więc rannych dobijano strzałami z pistoletów. W trakcie egzekucji drugiej partii więźniów miał miejsce incydent związany z osobą barona Antoniego Graeve z Trzecianowa. Oddajmy raz jeszcze głos świadkowi:

„...Nerwy skazańca nie wytrzymały. Nim padł strzał, odwrócił się twarzą ku gestapowcom i rzucił się na ziemię równocześnie z salwą. Zaczął się rozpaczliwie wyrwać chwytającym go SS-manom, którzy po dobitcu innych doprowadzili go na ratusz. (...) Rozwścieczeni gestapowcy powalili go w hallu ratusza na ziemię, skatowali, schwy-

cili w czterech za ręce i nogi, zawlekli po trzeciej dziesiątce na miejsce stracenia i tam kopiąc go butami, stając na piersiach i szyi mścili się na nim. Wreszcie wymierzony w serce strzał położył kres pastwieniu się i nieszczęśliwy opadł bez ruchu...”

Po egzekucji wyznaczeni mieszkańcy Gostynia ułożyli zwłoki pomordowanych na specjalnej platformie i eskortowani przez policję przewieźli je na cmentarz, gdzie ciała złożono w przygotowanej wcześniej mogile. Natomiast niemiecki pluton egzekucyjny po ostatniej salwie udał się na... śniadanie do restauracji pod nr 6 w rynku, gdzie biesiadowano długo, gdyż samochód z „bohaterskimi żołnierzami” wyjechał dopiero około godz. 13.00.

Kolejnym miastem na ich trasie była Krobia. Tutaj aresztowania odbyły się także zaraz po wkroczeniu Niemców. Z grupy 40 więźniów wybrano 15, a o ich „winie” decydowali Karl Kollewe (burmistrz Krobii), Gustaw Begemann (wójt z Wymysłowa) i Anna Barufe (księgowal). Aresztowanych osadzono w trzech pokojach ratusza, a w sobotę 21 października, w sali obrad rady miejskiej, trzysobowa grupa Niemców poinformowała ich o wyroku śmierci, nie podając jakichkolwiek powodów. Egzekucję wykonano wkrótce na rynku miasta, przy ratuszu, a ciała zamordowanych pochowano we wcześniej przygotowanej mogile na miejscowym cmentarzu.

Tego samego dnia podobny dramat rozegrał się w Poniecu, małym mieście powiatu gostyńskiego, położonym przy drodze z Krobii do Leszna, gdzie rozstrzelano trzy osoby.

Dzisiaj w miejscu tych egzekucji dokonanych przez Niemców, a także w miejscach spoczynku rozstrzelanych, znajdują się tablice pamiątkowe i pomniki. Powinny one zawsze przypominać wszystkim pokoleniom Polaków o zbrodniach dokonanych przez Niemców jesienią 1939 roku, zaledwie po pięćdziesięciu dniach od rozpoczęcia wojny.

Różne są formy upamiętnienia tych zdarzeń, lecz na szczególną uwagę zasługują uroczystości organizowane co roku w Środzie Wlkp. W każdą rocznicę w kolegiacie średzkiej odprawiana jest okolicznościowa msza święta za dusze pomordowanych. Uczestniczą w niej przedstawiciele władz miasta i powiatu, różnych stowarzyszeń i organizacji oraz liczne rzesze mieszkańców, w tym młodzież. Po mszy wyrusza z kościoła pochód, na czele którego podąża grupa 29 osób niosąca zapalone znicze, składane w ciszy w miejscu egzekucji, upamiętnionym obecnie wielką tablicą z nazwiskami pomordowanych.

Pamięć o tych egzekucjach i zamordowanych wówczas Wielkopolanach powinna trwać wiecznie. Żyjąc w wolnej Polsce musimy mieć świadomość, że ICH OFIARA I ŚMIERĆ MĘCZEŃSKA, ŚMIERĆ PEŁNA DUMY I CZŁOWIECZEŃSTWA, NIE BYŁA DAREMNA!

Jerzy SOBCZAK

foto: zbiory Muzeum Śremskiego



70. rocznica wybuchu II wojny światowej

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku hitlerowska Rzesza rozpoczęła realizację militarnego planu Fall Weiss, zakładającego napad na Polskę z trzech stron: od zachodu, północy i południa. Pierwsze strzały w kierunku naszych granicznych straży oddano o godzinie 4:40 w nocy. Pięć minut później pancernik Schleswig – Holstein, który przybył do Wolnego Miasta Gdańska z rzekomo kurtuazyjną wizytą, ostrzelał polską składnicę wojskową na Westerplatte. Rozpoczęła się II wojna światowa. 1 września br. minęło 70 lat od tego tragicznego w skutkach wydarzenia, w którym śmierć poniosło wiele ofiar, również z naszego regionu. Na śremskim rynku o godz. 12.00 dla upamiętnienia ofiar wojny przedstawiciele władz samorządowych: Burmistrz Śremu Adam Lewandowski, Przewodnicząca Rady Miejskiej Katarzyna Sarnowska, Starosta Powiatu Śremskiego Tadeusz Waczyński, liczne delegacje instytucji śremskich oraz mieszkańcy złożyli kwiaty pod pomnikiem rozstrzelanych w 1939 r.



Rozpoczęcie roku szkolnego 2009/2010

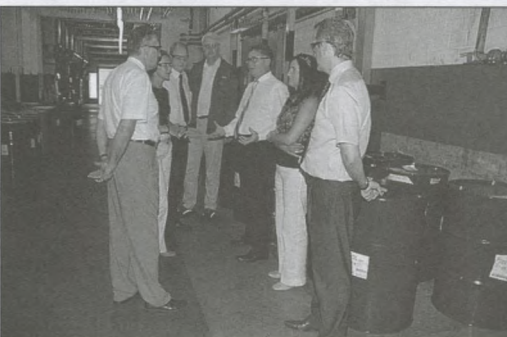
Tradycyjnie 1 września we wszystkich szkołach zabrzmiał pierwszy dzwonek. Burmistrz Śremu Adam Lewandowski oraz Naczelnik Pionu Edukacji i Usług Społecznych, Barbara Jabłońska wzięły udział w rozpoczęciu roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 4 w Śremie oraz w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowie. Szkoła w Nochowie powitała nową dyrektorkę – Annę Wolarczyk oraz jej zastępcę Piotra Taczaka. Dyrektorka szkoły w swoim przemówieniu wspominała o przebiegu swojej dotychczasowej kariery zawodowej, złożyła podziękowania Burmistrzowi Śremu, odczytała uczniom list skierowany przez Ministra Edukacji Narodowej oraz przedstawiła nową kadrę pedagogiczną. Z kolei w Szkole Podstawowej nr 4 podczas inauguracji roku szkolnego w świeżo wyremontowanym budynku, dyrektorka szkoły Ewa Wańska z radością przywitała zgromadzonych gości, uczniów rozpoczynających naukę i pokrócie omówiła etapy wakacyjnego remontu szkoły. Głos zabrał też Burmistrz Śremu, podkreślając, ile trudu i środków finansowych włożono w odnowę budynku, aby polepszyć warunki pracy i nauki oraz bezpieczeństwo dzieci.





Z wizytą w siedzibie firmy Elastogran

W dniach 19-20 sierpnia br. na zaproszenie władz firmy, Burmistrz Śremu udał się do miejscowości Lemfoerde w Niemczech koło Hanoweru, gdzie zlokalizowana jest siedziba Elastogranu. Firma branży chemicznej powstała w 1969 roku, będąca wiodącym dostawcą poliuretanu w Europie, należy do koncernu BASF i stanowi jednocześnie zaplecze badawczo – rozwojowe firmy



BASF. Receptury laboratoryjne z komponentów chemicznych, tworzone przez Elastogran znajdują zastosowanie głównie w przemyśle samochodowym, budownictwie, elektronice, wyrobach meblarskich, obuwniczych i artykułach sportowo – rekreacyjnych. Receptury Elastogranu znajdują zastosowanie w 5 tys. produktów. Firma aktualnie kooperuje z grupą 2 tys. odbiorców. Siedziba firmy Elastogran w Lemfoerde zajmuje powierzchnię ponad 35 ha, na której zatrudnia ponad 1200 osób. Elastogran, podobnie jak BASF, swój rozwój opiera na budowie tzw. sieci „system house”, które znajdują się już niemal we wszystkich krajach Europy, a także w Pd. Afryce i Zjednoczonych Emiratach Arabskich. „System house” umożliwiają szybsze zastosowanie komponentów i lepsze sprostanie oczekiwaniom klientów. W bieżącym roku powstaje zakład Elastogranu w Bratysławie, a w 2010 roku nastąpi uruchomienie zakładu „system house” w Śremie. Jest to odpowiedź firmy na wzrost wymagań rynków Europy Środkowej i Wschodniej. Podczas wizyty w siedzibie firmy, Burmistrz Śremu zapoznał się z planami budowy zakładu w Śremie. We wrześniu br. rozpocznie się budowa firmy, którą planuje się zakończyć w kwietniu przyszłego roku. Zakład w Śremie posiadać będzie dział techniki, laboratorium, dział sprzedaży i dział produkcji oraz dwa magazyny. Planuje się, że roczna produkcja komponentów mieszanych w Śremie wyniesie 4 tys. ton. Zatrudnienie w firmie Elastogran w Śremie, już w przyszłym roku znajdzie ponad 20 osób. Wartość inwestycji wyniesie 4,82 mln EURO.

Awans zawodowy na stopień nauczyciela mianowanego

Dnia 25 sierpnia br. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie miało miejsce spotkanie, na którym nastąpiło wręczenie awansu zawodowego na stopień nauczyciela mianowanego. Tytuł ten uzyskało dziewięciu nauczycieli. Barbara Jabłońska, Naczelnik Pionu Edukacji i Usług Społecznych rozpoczęła spotkanie krótką przemową, podkreślając, iż na 463 nauczycieli w naszej gminie największą grupę stanowią właśnie nauczyciele mianowani. Burmistrz Śremu, Adam Lewandowski wspominał o nadchodzących skutkach niżu demograficznego w oświacie. Od 1 września do śremskich szkół będzie uczęszczało mniej dzieci. W szkołach podstawowych naukę rozpocznie 2576 uczniów, co stanowi mniejszą liczbę uczniów w porównaniu z rokiem ubiegłym. Do przedszkoli będzie uczęszczało ponad 1200 dzieci, natomiast od października br. zostanie uruchomione kolejne przedszkole – w starym budynku Szkoły Podstawowej w Dąbrowie.

Na koniec Burmistrz życzył przybyłym nauczycielom, aby przekazywali dzieciom wiedzę i dobry wzór do naśladowania.

II Letnia Biesiada na Rynku

Mimo upału, wielu śremian zdecydowało się spędzić niedzielne popołudnie 16 sierpnia br. na rynku w Śremie, gdzie miała miejsce II Letnia Biesiada. W programie imprezy nie zabrakło atrakcji dla dużych i małych mieszkańców gminy. Podczas imprezy na rynku odbył się kiermasz staroci, a rzemieślnicy przedstawiali swoje rękodzieło – niebywałe przedmioty wykonane ze skóry. Na szukających ochłody czekały liczne ogródki oferujące zimne napoje oraz przysmaki z grilla. Zabawę na rynku umilał kataryniarz – pan Tadeusz ze swoją ponad stuletnią katarynką, z której wydobywały się magiczne melodie. Na rozstawionej dużej scenie, największe biesiadne szlagiery serwowały: Kapela ŚRYMIOKI oraz Kapela z Murowanej Gośliny. Najwięcej niespodzianek organizatorzy przygotowali dla najmłodszych. Kłauń Pufi i Tofcio przedstawili pokaz baniek mydlanych oraz wręczali dmuchane zwierzęta z balonów. Wśród dzieci, dużą popularnością cieszyły się ryciny, które do pokolorowania czekały na sztalugach. Do zabaw z chustą klanza najmłodszych uczestników biesiady zapraszali instruktorzy ze Śremskiego Ośrodka Kultury. Salwy śmiechu wywołała sztuka Odyseja komiczna – 2009 wystawiona przez aktorów ulicznego Teatru na Walizkach. Aktorzy porwali śremską widownię w zabawne przedstawienie. Impreza na rynku zakończyła się zabawą taneczną „Pod ratuszem”. Liczne występy artystyczne oraz konkursy z nagrodami sprawiły, że na śremskim rynku nie można było się nudzić. Organizatorami imprezy był Śremski Ośrodek Kultury wraz z Urzędem Miejskim w Śremie.

Burmistrz Śremu odznaczony Medalem Za Zasługi dla Policji

Dnia 29 lipca br. w Auli Uniwersyteckiej im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na wniosek podinsp. Piotra Leciejewskiego Komendanta Powiatowego Policji w Śremie decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Medalem Za Zasługi



dla Policji medalem odznaczony został Burmistrz Śremu Adam Lewandowski

Światowej sławy projektant pól golfowych odwiedził Śrem

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, Śrem odwiedził współwłaściciel firmy Hurdzan & Fry Golf Course Design pan Dana Fry z Ohio w USA. Wizytę zaplanowano już podczas pierwszego spotkania z Burmistrzem Śremu na tegorocznych targach nieruchomości MIPIM w Cannes, gdzie Śrem wśród swojej oferty inwestycyjnej przedstawiał również tereny pod usługi rekreacji i sportu. Zgodnie z obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Śrem teren 51 ha, położony od strony Poznania i znajdujący się w granicach miasta, przeznaczony został pod





usługi sportu i rekreacji. Aktualnie projektowany jest dokument szczegółowy – miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla tego obszaru, a także plan zagospodarowania sąsiedniej nieruchomości (m.in. 19 ha należących do gminy Śrem), którą przewiduje się na budownictwo mieszkaniowe rezydencjonalne.

Przedmiotem wizyty specjalisty było zapoznanie się z gruntem i jego ocena pod względem możliwości lokalizacji takiej inwestycji. Powierzchnia tego terenu – według projektanta – nie wystarcza na budowę 18-dolkowego pola golfowego, które wymagałoby powiększenia terenu o ok. 25-30 ha. Z kolei możliwe jest swobodne ulokowanie 9-dolkowego pola, ze szkołą – strzelnicą do ćwiczeń oraz klubem golfowym. Po przygotowaniu i uchwaleniu przez Radę Miejską w Śremie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tego obszaru, możliwe będzie oferowanie terenu do sprzedaży w trybie przetargu ofertowego. W zależności od stopnia zainteresowania przygotowaną ofertą będzie ona modyfikowana i dostosowywana do konkretnych potrzeb, np. na pole golfowe bądź park rozrywki.

Z panem Dana Fry spotkali się również przedstawiciele Poznańskiego Stowarzyszenia Golfowego oraz Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego Leszek Wojtasiak.

Innowacje w śremskiej oczyszczalni

3 września br. odbyło się uroczyste otwarcie i prezentacja zmodernizowanej oczyszczalni ścieków w Śremie. Trwająca od 2007 roku rozbudowa oczyszczalni pochłonęła 8,4 mln złotych. Dzięki zastosowanej innowacyjnej technologii oczyszczalnia ścieków obiekt w Śremie należy do najbardziej nowoczesnych w kraju. W oczyszczalni zastosowano zaawansowane metody filtracji i wytrąca-

nia azotu - zmniejszając jego zawartość o 50% w ściekach. Bio-gazy wytrącone podczas oczyszczania ścieków są gromadzone w specjalnych zbiornikach a następnie wykorzystane do wytwarzania własnej energii elektrycznej oraz ciepłej. Dzięki czemu koszty energii elektrycznej zużytej do oczyszczania ścieków zmniejszyły się o 80%. Obniżenie kosztów funkcjonowania oczyszczalni dla mieszkańców oznacza, że nie ulegną podwyższeniu opłaty za zrzut ścieków. Jednak najwięcej na modernizacji oczyszczalni zyska środowisko, a szczególnie rzeka Warta, do której będzie wpływało mniej zanieczyszczeń. Innowacje otworzyły drogę ku kolejnym

inwestycjom. W najbliższym czasie przy oczyszczalni zostanie wybudowana suszarnia bio-osadu uzyskanego ze ścieków. Po wysuszeniu i granulowaniu osadu będzie sprzedawany, jako ekologiczny nawóz.

Nowoczesna modernizacja śremskiej oczyszczalni jest ogromnym krokiem w przyszłość, bowiem innowacje wykorzystywane w oczyszczalni spełniają wszelkie wymogi zawarte w dyrektywach Unii Europejskiej, które będą obowiązywać od 2010 roku. Zwiększenie przepustowości oczyszczalni do 8 tys. m sześć. na dobę umożliwia dalszą rozbudowę sieci kanalizacyjnej oraz oczyszczanie ścieków ze wszystkich gmin powiatu śremskiego. Otwarcie zmodernizowanej oczyszczalni było okazją do przekazania spółce PWiK sztandaru, na którym widnieją św. Franciszek z Asyżu, który jest opiekunem ekologów. Sztandar podkreśla 100-lecie śremskich wodociągów, które obchodzono w 2007 roku. Po ceremonii wręczenia sztandaru przez Burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego odbyło się ślubowanie pracowników PWiK. Na uroczystości w śremskiej oczyszczalni przybyli goście, a wśród nich m.in.: Przemysław Gonera Prezes Zarządu WFOŚiGW, Starosta Powiatu Poznańskiego Jerzy Grabkowski, Posłowie na Sejm RP Paweł Arndt i Tadeusz Tomaszewski, lokalne władze samorządowe: Burmistrz Śremu Adam Lewandowski, Przewodnicząca Rady Miejskiej w Śremie Katarzyna Sarnowska, Starosta Śremski Tadeusz Waczyński oraz Wicestarosta Piotr Ruta, radni oraz przedstawiciele wielu instytucji oraz przedsiębiorstw działających na terenie gminy Śrem. Modernizacja oczyszczalni ścieków została zrealizowana ze środków Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, budżetu Gminy Śrem oraz ze środków własnych Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Śremie.

WSPOMNIENIE DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1939 ROKU

Mija 70 lat od zbrodni dokonanych przez hitlerowców na mieszkańcach ziemi śremskiej. W dniu 20 października 1939 roku po sfigowanej rozprawie przed sądem doraźnym skazano na śmierć przez rozstrzelanie mieszkańców Śremu i okolic. Tuż po wydaniu wyroków, około godziny 10.00 na rynku w Śremie na oczach mieszkańców Śremu przed ścianą śmierci stanęli:

Adamski Józef - stolarz ze Śremu lat 52
Berełkowski Jan - kupiec ze Śremu lat 56
Czorek Stanisław - nauczyciel z Krzyżanowa lat 40
Dąbrowski Hieronim - adwokat ze Śremu lat 47
Ernst Marian - kupiec ze Śremu lat 31
Grąbczewski Zygmunt - ziemianin z Gaju lat 44
Janusz Karol Sylwester - notariusz ze Śremu lat 54
Kaczmarek Edward - technik budowlany lat 31
Król Ignacy - rolnik z Ostrowa lat 43
Laudowicz Leon - dyrektor majątku Nochowo lat 58

Malinowski Franciszek - właściciel fabryki maszyn lat 54
Matuszewski Seweryn - lekarz ze Śremu lat 60
Meller Leon - inspektor samorządowy ze Śremu lat 33
Muślewski Antoni - właściciel młyna w Śremie lat 53
Nowak Władysław - wójt gminy Śrem lat 46
Pawłowski Wojciech - rolnik z Olszy lat 70
ks. Rządki Antoni - prefekt gimnazjum śremskiego lat 42
Szeller Walenty - urzędnik ze Śremu lat 42
Staniewski Witold - sędzia ze Śremu lat 38.

Niespełna po 3 tygodniach od egzekucji na śremskim rynku, w dniu 8 listopada 1939 roku około południa hitlerowcy dokonali kolejnego, tym razem potajemnego, mordu na dwunastu mieszkańcach Śremu na terenie Starej Strzelnicy w Zbrudzewie. Zginęli:

Balcerkowski Wacław - kowal lat 20
Cieślak Józef - robotnik lat 21
Janicki Władysław - kupiec lat 32
Łaznowski Władysław - robotnik lat 17
Migdał Wawrzyn - robotnik lat 40
Piechocki Teodor - krawiec lat 53

Przybyłski Paweł - robotnik lat 20
Ronke Konrad - kupiec lat 34
Szarata Paweł - robotnik lat 46
Szymaniak Czesław - robotnik lat 17
Wojciechowski Stanisław - szklarz lat 51
Zelba Teodor - robotnik lat 22.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI 20 PAŹDZIERNIKA 2009 ROKU

- 18.30 Msza św. w intencji rozstrzelanych - fara
- 19.30 Modlitwa przy mogile rozstrzelanych - cmentarz przy kościele farnym
- 20.00 Apel poległych przed ścianą śmierci - rynek w Śremie
- 20.45 Projekcja filmu „Liść klonu” oraz otwarcie wystawy fotograficznej - rynek w Śremie



Zapraszam do udziału w uroczystościach
Adam Lewandowski - Burmistrz Śremu

Moje encyklopedyczne wspomnienia z lat dziecięcych w Śremie

Defilada

OKRES MIĘDZYWOJENNY

Fragменты wspomnień Mariana Schellera

Z okazji państwowych świąt organizowane były manifestacje, połączone z paradną defiladą na Rynku Śremskim. W godzinach wczesnego przedpołudnia gromadziły się na placu rynkowym organizacje państwowe i stowarzyszenia, wojsko i uczniowie gimnazjalni i szkolni oraz harcerze, tworząc w szyku rozwiniętym czworobok zamknięty. Podoficerska Szkoła Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie znana w całej Polsce, ustawiała się w dwuszeregu kompaniami i oddziałami według rocznika. Kapelmistrz orkiestry dętej podniósł swą kulistą laskę (baturę) i buchnęły głośne dźwięki hymnu narodowego, wszyscy stoją na baczność, po czym pada komenda oficera dyżurnego: baczność, prezentuj broń, i komendant Podoficerskiej Szkoły ppłk Wilhelm Popelka dokonuje regulaminowego przeglądu i pozdrawia elewów – roz-

legł się gromki okrzyk: „Czołem panie pułkowniku”, ceremonia wojskowa dobiegła końca. Po wysłuchaniu okolicznościowego przemówienia i paradnej musztry wojskowej oraz złożeniu raportów, wszystkie zgrupowane organizacje i stowarzyszenia przechodzą na ulicę Poznańską, aż za pierwszy most i w kierunku południowym Rynku koło poczty, ustawiając się w szyku marszowo-defiladowym. Przy głównym trakcie rynkowym, przelotu ulicy Poznańskiej w Kościuszki ustawiali się mieszkańcy Śremu, a w środku między nimi reprezentacja władz miejskich w postaci: starosty, pana Podchorońskiego, ubranego w czarną jednorzędową marynarkę i spodnie wizytowe czarne w popielate pasy, białą koszulę i popielaty krawat, w czarne lakierki i jasne getry, a na głowie półcylinderek

i w rękach irchowe żółte rękawiczki a z kieszonki marynarki wystawała biała chusteczka. Podobnie ubrany był burmistrz miasta pan Czesław Dębicki, Komendant Podoficerskiej Szkoły Piechoty dla Małoletnich ppłk Wilhelm Popelka, dyrektor Gimnazjum pan Henryk Ogonowski i wielu innych reprezentantów tworzących w ten sposób trybunę honorową. Defiladę rozpoczyna marszem wojskowym orkiestra pana Jana Borowiaka, która przed try-

buną honorową skręca w lewo i ustawia się vis a vis na chodniku przed składem z kapelusami pani Smoczyk w domu pana Nowaka, grając dalej marsza defiladowego. Teraz już maszeruje młodzież Szkoły Powszechnej wyższych klas, dalej harcerki w mundurkach, na czele których idzie poczet sztandarowy drużyny harcerskiej i Adama Mickiewicza w Śremie.

Następnie maszeruje

młodzież żeńska Katolickiego Stowarzyszenia ze swoim poczem sztandarowym na czele, wszystkie ubrane w bluzy zielone i spodnie granatowe, na głowie berety granatowe, poczet sztandarowy w mundurkach zielonych i granatowych z ciemnozieloną otoczką. Za nimi maszeruje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej ze swoim poczem sztandarowym na czele, wszyscy ubrani w zielone bluzy i spodnie drelchowe oraz rogatywki. Teraz od strony Poczty na Rynek wkracza orkiestra pana Stanisława Ciesielskiego, prowadząc za sobą Stowarzyszenie Kupców Śremskich za sztandarem, a dalej idą stowarzyszenia rzemieślnicze ze sztandarami poszczególnych cechów. Każdy cech rzemieślniczy miał własną



Stanisław Ciesielski ze swoją orkiestrą.



chorągiew, na której wyobrażony był patron i symbol danego rzemiosła.

Przypomnę w tym miejscu, że wolne zgromadzenia cechu odbywały się, co kwartał w tzw. suche dni. Zanim ktoś został z czeladnika mistrzem, musiał sporządzić na dowód swych umiejętności pracę mistrzowską to znaczy majstersztyk, czyli zrobić wyznaczony przedmiot w określonym czasie. Majster danego zawodu nie mógł z reguły mieć więcej niż trzech czeladników. Przyzwoite zachowanie czeladnika obejmowało takie obowiązki jak: grzeczność wobec majstra i nocowanie w swoim domu. Występek kradzieży zamykał drogę ucznia do wyzwolenia na czeladnika.

W defiladzie następnie maszerują urzędnicy pocztowi i listonosze w zielonych mundurach i okrągłych

czapkach z karabinem na ramieniu, a dalej za nimi maszerują kolejarze w granatowych mundurach i rogatywkach z dystynkcjami kolejarскими i karabinami przy ramieniu. Z ulicy Poznańskiej wkracza na Rynek orkiestra pana Stefana Ciesielskiego z młodzieżą Śremskiego Klubu Sportowego i Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w pięknych czerwonych koszulach z narzuconą oliwkową czamara na lewym ramieniu. Za nimi maszerowało w paradnym szyku Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Śremie w ciemnozielonych

mundurach i kapeluszach z biało-sinymi pióropuszymi. Na czele Bractwa kroczył komendant – naczelnik – marszałek w stroju galowym, ubrany w ciemnozieloną długą dwurzędową marynarkę z jeszcze ciemniejszym aksamitnym kołnierzem, przybranym srebrnymi „żółdziejami” i zielonymi guzikami, na których wytłoczone były skrzyżowane strzelby i naramiennik okolony srebrnym galonem, oraz szaro – popielate spodnie z zielonymi dwu- i półcentymetrowymi lampasami, a na głowie sztywny ciemnoszary pluszowy kapelusz z orzełkiem i białym pióropuszem zwanym rajcerem. Przepasany ozdobnym zielono- złotym pasem, a na zielonym temblaku zwisała długa posrebrzana szabla, na nogach czarne półcholewkowe buty i na rękach białe rękawiczki. Na szyi miał zawieszony krzyż członka Zjednoczonego Bractwa Strzeleckiego Wielkopolski. Za nim w pewnej odległości postępowali orszak królewski w podobnych mundurach jak naczelnik na czele z królem kurkowym Władysławem Gałęckim handlarzem żywcem i właścicielem kamienicy w południowej części rynku, w galowym mundurze z insygniami królewskimi Bractwa Kurkowego oraz zawieszonym na szyi łańcuchem królewskim z medalami, na których widniały symbole narodowe jak wizerunek polskiego orła, wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, a także napisy – Królowo Korony Polskiej módl się za nami. Za nimi w małej odległości kroczyła w paradnym szyku marszowym starszyzna strzelecka i członkowie zarządu Bractwa w tra-



decyjnych starobrackich trachach z ciemnozielonego sukna z karmazynowo-aksamitnym kołnierzem i wyłogami u rąk i żółto-złotymi guzikami oraz w spodniach ciemnozielonych lub czarnych, a na głowie czarny kapelusz piłśniowy z zieloną wstęgą i z żółtym guzikiem i z karmazynowo zwieszającej się ciemnozielonej kiści z piór, oraz średnia szabla fizylierów na czarno-skórzanym zawieszidło z żółtym kutasem i białe skórzane rękawiczki, a na nogach czarne buty. Następnie maszerował trzyosobowy poczet sztandarowy składający się z chorążego sztabowego niosącego sztandar bractwa i dwóch idących z boku oficerów sztandarowych z buławami marszałkowskimi w ręku. Wszyscy ubrani w ciemnozielone mundury starszych strzelców Bractwa w czarnych butach i białych rękawiczkach. Za poczetem sztandarowym kroczył kapitan Bractwa w galowym mundurze i szablą w ręku, a za nim maszerowały w paradyńnym równym szyku kompanie strzelców mundurowych ze strzelbami i rusznicami na ramieniu, a dalej plutony strzelców niemundurowych w czarnych ubraniach i kapeluszach z sinymi pióropuszcami.

Chwila ciszy i przerwa, ale już dochodzą dźwięki marsza „Apollo”, nadciąga chluba Śremu, od strony ulicy Poznańskiej na płytę placu Rynku wkracza orkiestra Gimnazjalna prowadzona przez znakomitego dyrygenta i kapelmistrza pana Stanisława Ciesielskiego ubranego w ciemny garnitur z popielatym kapeluszem o dużym rondzie na głowie i pałeczką dyrygencką w ręku. Za orkiestrą w pewnej odległości kroczy nauczyciel wychowania fizycznego pan profesor Józef Tarnawski, a za nim poczet sztandarowy Gimnazjum i Liceum Śremskiego składający się z trzech uczniów starszych klas licealnych przepasanych na ramieniu białą-czerwoną szarfą. Sztandar niesie Henryk Kubiak, a z jego boku idą koledzy, Henryk Guzek i Lucjan Rabski. Sztandar Gimnazjalny



prezentował się wspaniale i ukazywał z jednej strony na rewersie, na czerwonym tle adamaszku, dużego srebrnego orla z pazurami i złotą koroną na głowie wokół niego wyhaftowany srebrnymi nićmi napis o treści: Gimnazjum i Liceum im. Gen. Józefa Wybickiego w Śremie; z drugiej strony na awersie na żółtym tle przedstawiał dużą otwartą książkę w brązowej okładce i leżącym na niej na ukos gęsim piórem, a wokół napis o treści: Bóg – Honor – Ojczyzna. Wokół adamaszku sztandaru zwisały żółto-złote frędzle. Wspomnę tu, że sztandar ten w okresie okrutnej okupacji hitlerowskiej został szczęśliwie przechowany przez Arkadiusza i Marianę Schellera, i po wojnie w 1945 roku został przekazany dyrektorowi Gimnazjum panu Henrykowi Ogonowskiemu. Po latach sztandar ten gdzieś zaginął i do dnia dzisiejszego nie ma po nim jakiegokolwiek śladu, a wielka szkoda.



1928 r.



1928 r.

Za poczetem sztandarowym idą uczniowie klas licealnych w paradnym szyku marszowo-defiladowym czwórkami według wzrostu, najwyżsi w pierwszym rzędzie i tak stopniowo, aż do najniższych wzrostem w ostatnim rzędzie. Wszyscy ubrani w granatowe mundurki z czerwoną lamówką przy mankietach dwurzędowych marynarek z błyszczącymi metalowymi guzikami z przodu i przy mankietach oraz z czerwoną tarczą rozpoznawczą szkoły na lewym rękawie. Numer szkolny Gimnazjum Śremskiego był: 788. Przy spodniach z lewej i prawej strony lampasik z czerwonej lamówki. Ma głowie okrągła granatowa czapka z wszytą na rondzie czerwoną lamówką i granatowy skórzany pasek nad czarnym daszkiem (rydlem) a nad nim metalowy błyszczący emblemat szkolny przedstawiający w okrągłej otoczce otwartą książkę. Wszyscy w białych koszulach i ciemnogradowych krawatach, a na nogach czarne sznurowane buty lub trzewiki. Za nimi idą w paradno-marszowym szyku uczennice klas licealnych w granatowych mundurkach z czerwoną lamówką, w białych bluzeczkach i w granatowym berecie z wszytą czerwoną lamówką i błyszczącym emblematem szkolnym, i na lewym rękawie czerwoną tarczą numeracyjną szkoły. Za licealistami kroczył paradnym i defiladowym marszem uczennice gimnazjalne w granatowych mundurkach, a za nimi uczniowie gimnazjalni w granatowych mundurkach z niebieskimi tarczami z numerem szkoły na lewym rękawie i niebieskimi lamówkami. Po obu stro-

nach kolumny marszowej idą nauczyciele i profesorowie gimnazjalni. Tuż za nimi kroczył poczet sztandarowy Solidacji Mariańskiej składający się z ucznia klasy licealnej i dwóch z boku idących uczennic wyższych klas licealnych. Niesiony przez licealistę najstarszy i historyczny sztandar Gimnazjum śremskiego z roku 1870-1912 prezentował z jednej strony w środku otwartą książkę a na niej krzyż oraz pismo święte, a z drugiej strony Św. Stanisława Kostkę, patrona młodzieży polskiej. Sztandar ten szczęśliwie przetrwał okres wojny i okupacji hitlerowskiej oraz trudne stalinowskie czasy po wojnie, aż do 1992 roku, kiedy został przypadkowo odnaleziony w pomieszczeniu starego magazynu przy kościele Pofranciszkańskim. Dalej już idą harcerze gimnazjalni pięknie prezentujący się w zielonych mundurkach i rogatywkach na głowie, na czele z poczetem sztandarowym drużyny harcerskiej im. Przemysława. Poczet sztandarowy składał się z trzech postawnych harcerzy w rogatywkach ze spuszczone pod brodą paskiem i w skórzanych czarnych rękawiczkach. Warto w tym miejscu wspomnieć, że takie umundurowanie ucznia gimnazjalnego kosztowało około 100 złotych przedwojennych. Natomiast czesne na cały rok jednego ucznia kosztowało 220 złotych, rozłożone na dwie raty. Biedni, zdolni i dobrzy uczniowie otrzymywali stypendia i byli zwolnieni z opłat czesnego. Przed trybuną honorową orkiestra gimnazjalna robi zwrot w lewo i ustawia się na chodniku przed bramą



3 maja 1934 r.

wjazdową do budynku pana Nowaka a vis-a-vis trybuny honorowej, grając dalej marsza aż przeddefiluje cała formacja gimnazjalna. Do trybuny honorowej zbliża się kolumna gimnazjalna i pada z ust profesora Józefa Tarnawskiego komendanta kolumny marszowej: „Bacność! Na prawo patrz!” Pochylają się sztandary gimnazjalne i harcerski i wszyscy uczniowie i harcerze gimnazjalni maszerując krokiem defiladowym wyprostowują się, przyjmują postawę powagi i dumy, skracają głowami w prawo patrząc na odbierających defiladę. Po przejściu defiladowym krokiem przed trybuną honorową gimnazjaliści skracają w południową część Rynku, a za harcerzami skręca również orkiestra gimnazjalna kierując się bocznymi uliczkami do gmachu gimnazjalnego przy ulicy Poznańskiej, odprowadzając pocztę sztandarową. Orkiestra pana J. Borowiaka widząc, że z ulicy Poznańskiej nadciąga Wojskowa Szkoła Podoficerska Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie zaczyna dziarsko grać marsza defiladowego. Podoficerską Szkołę Piechoty dla Małoletnich w Śremie prowadzi kapitan Duda, wysoki przystojny mężczyzna, a za nim maszeruje korpus oficerski Szkoły, a dalej poczet sztandarowy Podoficerskiej Szkoły Piechoty, składający się z niosącego sztandar starszego chorążego Obsta w asyście z jego jednej stro-

ny maszeruje podoficer w randze starszego sierżanta, a z drugiej oficer w randze podporucznika. Za wojskowym poczetem sztandarowym, na czele poszczególnych kompanii maszeruje oficer w randze porucznika z szablą w ręku. Przed trybuną honorową pada komenda z ust kapitana Dudy: „Bacność! Na prawo patrz!” Sam się prostuje i salutuje, a za nim korpus oficerski defiladowym marszem, wyprostowani na bacność patrzą w prawo, a za nimi pochyla się sztandar, asystując sztandarowi salutują, z kolei pada komenda oficerska kompanii: „Bacność! Na prawo patrz!” Sam trzymając w prawym ręku szablę kroczy wyprężony paradnym defiladowym marszem, a za nim w równym marszowym szyku o bruk zadudniły buty podkute podkówkami na obcasach, a podeszwy ćwiekami, trzymając karabiny przy prawym ramieniu. Elewi Podoficerskiej Szkoły Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie, pięknie się prezentowali i widać tu było wysokie wykształcenie wojskowe i zdyscyplinowanie. Za wojskiem, zamykając defiladę, wjeżdża na plac rynkowy w szyku paradno ułańskim Chłopska Bandera Konna z Nochowa i tak kończy się defilada. Wszyscy się rozchodzą, a dzieciarnia biegnie do wózków z lodami i kupują za 5 groszy lody dla ochłody.

foto: archiwum Muzeum Śremskiego



TORUJIZMAY

1. Głupota też bywa zaraźliwa.
2. Osiemnastkę mamy tylko raz.
Sztuką jest zachowanie jej,
na całe życie.
3. Niekiedy ze wstydu
wygodniej jest milczeć.
4. Gorzko żałuje za grzechy,
które go ominęły.
5. Pamięć potrafi być dokuczliwa.
6. Nawet mistrzowi ręka zadrży.
7. Ten gość najmiłszy
co rzadko dom twój nachodzi.
8. Darmowe rady
nic nie są warte.

Szkic i wypisy : Eugeniusz A. Ferster

Romuald Pruszyński (urodzony w 1930 r. w Baranowiczach)

Wspomnienia z 6-letniego pobytu na Syberii

cz. IV

Nie wszyscy jednak otrzymali zezwolenie na wyjazd do Polski. W Jesilu nie wydano dokumentów rodzinie Lewickich – rodzinie posła ziemi nowogrodzkiej, nauczyciela z Lidy, aresztowanego od razu po wkroczeniu Sowieców do Polski we wrześniu 1939 roku i osadzonego w kopalni złota na Kamczatce, na którą został przetransportowany pod podkładem, w ładowni statku z ok. 10 tysiącami więźniów w straszliwych warunkach. Już w czasie transportu zmarło kilkaset osób. Byli wyrzucani do morza. Na Kamczatce został uwięziony w spec – łagrze o zaostrzonym reżimie i zmuszony do nieludzkiej pracy przy wydobywaniu złota – przeżył piekło na ziemi – wprost nie

do opisania... Tam mrozy dochodziły do ponad -50 stopni C i to przy dużej wilgotności, mgłę i sady śnieżnej. Doznał on odmrożeń IV stopnia, z następstwem utraty obustronnego przedstopia i palców obu dłoni (martwicze palce usuwano obcęgami!). Po zawarciu porozumie-

nia z Sikorskim opuścił okrutny obóz w kopalni złota na Kamczatce w stanie najwyższego stopnia inwalidztwa i dotarł do deportowanej rodziny w Jesilu. W momencie naszego wyjazdu płakał jak małe dziecko skrzywdzone, co w zestawieniu z jego stanem fizycznym przedstawiało bardzo smutny widok, którego nigdy nie będzie można zapomnieć.

Po powrocie do kraju siostra Irena czyniła liczne starania o umożliwienie



Dr Barbara Siwińska i Romuald Pruszyński na spotkaniu ZG PTL w Zbrudzewie - 22 maja 2009 r.

powrotu rodzinie Lewickich. Pisała prośby do różnych instancji w Polsce i do Czerwonego Krzyża w Szwajcarii, pozostawały one bez odpowiedzi lub zawiadamiano, że miejsca pobytu Lewickich nie udało się ustalić na terenie ZSRR. Również bez rezultatu okazały się starania Irki i moje już w powstałej III RP. Co więcej, prof. Stefan Angielski, charyzmatyczny Prezes Wojewódzkiego Związku Sybiraków w Gdańsku, wielce zasłużony w upamiętnieniu ofiar stalinizmu, a w szczególności w wieloletnim działaniu polegającym na sprowadzaniu potomków polskich zesłańców, odwiedzając w 2006 roku grób swego dziadka, zmarłego na zesłaniu w 1943 roku w Północnym Kazachstanie, na moją prośbę pojechał do Jesila, gdzie także nie uzyskał odpowiedzi o dalszych losach rodziny Lewickich. Podobny los spotkał wielu innych zesłańców.

Zdarzały się też próby usilnego zatrzymania polskiej rodziny przez Rosjan zakochanych w Polkach. Takie próby przeżyła koleżanka Ireny, gdy zdemobilizowany oficer rosyjski, po złożeniu kilkakrotnych oświadczeń ukochanej próbował wszelkimi sposobami – obietnicami i groźbami – skłonić do pozostania jej z rodziną w Jesilu. Należy podkreślić, że Polki zachowywały swoją godność i dystans do wszelkich prób zbliżenia z Rosjanami lub mężczyznami innej narodowości, zachowując wierność Ojczyźnie i rodzinie.

Nie zapomnę jednak wzruszającego rozstania ładnej Polki, matki 2 córek, której urodą był zauroczony przystojny inżynier. W dniu naszego wyjazdu, klęcząc i płacząc – przy już załadowanym wagonie – błagał swoją wybrankę o pozostanie z nim, ale pozostało to bez efektu. Ale nie był on jej obojętny – przez całą drogę nie zdradzała radości z powrotu jak inni – szlochała i urocze jej nieletnie córki, którym poświęcała się przez długie lata pobytu na Syberii, nie zdołały jej pocieszyć. I gdy dotarliśmy – po 2 tygodniach – do stacji w Brześciu – na dworcu oczekiwał inżynier z kwiatami i łzami w oczach. Wpadli sobie w ramiona i ku rozpaczy córek matka opuściła wagon. Dalsze losy zakochanych nie są mi znane.

Wrażenia z drogi powrotnej

Mimo, że trwała tylko 2 tygodnie, ale wydawało się, że trwa „wieczność”, a pociąg wlecze się niemiłosiernie. Aby rozładować to zniecierpliwienie, pochłaniałem widoki mijanych osiedli, miast, zmieniające się krajobrazy niezwykle różnorodnie ukształtowanego przyrodniczo terenu. Szczególnie gdy pociąg zaczął się wspinać coraz wyżej, gdy dojeżdżaliśmy do Uralu, teren stawał się coraz bardziej górzysty. Impresje ze wspaniałych widoków piękna darów natury gasiła wszechobecna nędza. Szczególny smutek ogarniał nas na widok ba-

raków otoczonych drutem kolczastym (uznanym przez łagierników za symbol Kraju Rad) z wieżami strażniczymi znajdującymi się w pobliżu kolei, prawie we wszystkich miejscowościach, gdzie odbywał się postój. Jeszcze bardziej przygnębiającego wrażenia doznaliśmy w części europejskiej Zw. Radz. – sterczące kikuty spalonych domów, kobiety i dzieci w łachmanach, nieraz podchodzący do naszego transportu z prośbą o chleb. Zwłaszcza ten smutny widok zanotowałem koło Smoleńska, podobnie jak w upiornej podróży na Syberię. Ten kierunek na wschód przypominały mijające nas eszelony (pociągi) z bojcami frontowymi i transportami załadowanymi maszynami, meblami i różnorakim sprzętem z podbitych obszarów Europy.

Aby skrócić przedłużające się wrażenie czasu powrotu i bezczynności w wagonie, skorzystałem z dłuższego postoju w Czałabińsku, największym mieście napotkanym na dotychczasowej trasie powrotnej. Po upewnieniu się u dyżurujących kolejarzy co do godziny wyjazdu, pobiegłem do śródmieścia, gdzie na urządzonej scenie w parku grali artyści przy akompaniamencie pięknej muzyki i pięknych melodyjnych pieśni rosyjskich... Doznałem wówczas niesamowitego wrażenia, że istnieje jeszcze inny świat – straciłem poczucie czasu i gdy oprzytomniałem – biegiem wróciłem na dworzec. Nie zastałem naszego transportu. Wg napotkanego nastawniczego – przed kilkoma minutami odjechał, ale widząc moją rozpacz, od razu pocieszył i poradził, abym skorzystał z odprawianego transportu z węglem, podążającego w tym samym kierunku. To było już ostatnie moje w życiu dekowanie się w zwalę węgla wagonu towarowego. Gdy na najbliższym postoju ujrzałem nasz transport westchnąłem z wielką ulgą i podziękowałem opatrności, że czuwała nade mną, a po dotarciu do naszego wagonu złożyłem gorące przeprosiny za tak nieodpowiedzialny wyczyn, który spowodował duży niepokój i zdenerwowanie w całym wagonie, a mamę i siostrę doprowadził do szoku, bo w rozpaczmy myślały o najgorszym i jeszcze po wielu latach wspominały to przykre doznanie.

Wreszcie na ziemi ojczystej

Z Brześcia skierowano nasz transport do Szczecina, gdzie ujrzeliśmy potwornie zniszczone rozległe miasto, prawie same ruiny, a tylko na peryferiach ocalały domy, w których – jeszcze nie zajętych – pozwolono nam zamieszkać. Ale gdy zobaczyliśmy tam penetrujących wilłowe mieszkania czerwonoarmistów i szabrowników, wywołujących meble i inne urządzenia, od razu zrezygnowaliśmy z osiedlenia się w Szczecinie.

Na własną rękę, zorganizowaną grupą rodzin pojechaliliśmy z naszymi tobołkami do miasta Wałcza, przez

które przejeżdżaliśmy jadąc do Szczecina. Miasto to było w niewielkim stopniu zniszczone działaniami wojennymi, a nadto wspaniale położone – wśród zieleni, pięknych jezior (Raduń i Zamkowe). Niestety, nie było tu wolnych mieszkań. Zatrzymaliśmy się w pustej hali magazynowej, gdzie przypadło nam dłużej koczować, niż w cerkwi, po przybyciu do Troickoje.

Usilne starania siostry w punkcie repatriacyjnym o przydział jakiegokolwiek lokum były bez rezultatu. Podjąłem sam wysiłki o zdobycie miejsca do zamieszkania i gdy znalazłem tzw. pustostan pobiegiem do Starostwa, gdzie udało się mi przedłożyć nasz problem samemu Staroście, który zainteresował się naszą sytuacją i od razu wydał decyzję zezwalającą na zamieszkanie w tym pustostanie. Nasza radość była nie do opisania. Ale wkrótce zjawili się panowie w skórzanych kurtkach z decyzją Urzędu Bezpieczeństwa nakazującą opuszczenie tego mieszkania. Znow wtargnąłem do gabinetu Starosty, który po przedstawieniu mu powyższego najścia bardzo zdenerwował się i w mojej obecności przeprowadził kilka rozmów telefonicznych. Kazał mi powrócić do domu, zapewniając mnie, że już nikt nas nie usunie z przydzielonego nam mieszkania. Od tego momentu nikt już nas nie niepokoił, ale długo nie mogliśmy ochłonąć po tej wizycie.

Epilog

Jeszcze przed przerwą wakacyjną w 1946 roku udało się mi dotrzeć do dyrektora Wałeckiego Gimnazjum i Liceum z prośbą o przyjęcie mnie do II klasy gimnazjalnej w roku szkolnym 1946/47, co wywołało duże zdziwienie u dyrektora i w całym znakomitym gronie nauczycielskim. Postawiono mi pytanie: *„jak sobie dam radę, skoro przerwałem naukę po ukończeniu III kl. Szkoły Powszechnej przed 6-ciu laty?”* Wspaniała jednak dyrektor (Józef Zagórski) po wysłuchaniu mojego umotywowania podsunął mi nazwiska kolegów, którzy mi mogą pomóc. Okazali się oni niezwykle przyjaźni, z którymi dar bezinteresownej i serdecznej przyjaźni łączę mnie do dziś.

Całe piękne słoneczne lato – po powrocie do kraju – poświęciłem uzupełnianiu ogromnych braków w wielu przedmiotach. Tylko w chwilach potwornego zmęczenia i umysłowego wskakiwałem do jeziora, w pobliżu którego mieszkaliśmy. Przepląwałem je, wspominając ryzykowne pływanie w nurtach rzeki Iszymu. Dopiero po tej rekompensacie fizycznej znow siadałem do książki i odpisywania z zeszytów kolegów.

Pierwszą piątkę dostałem od polonisty Artura Hutnikiewicza za wypracowanie (*„Myśli patriotyczne w Wiernej rzece Stefana Żeromskiego”*), słynnego później Profesora Uniwersytetu Toruńskiego. Ocena ta mnie

uskrzydliła do dalszej solidnej nauki w szkole, a później do spełnienia syberyjskich marzeń – studiów medycznych, które w 1957 roku ukończyłem z wyróżnieniem, o ironio – tzw. wówczas „czerwonym dyplomem”. Dzięki temu wyróżnieniu zostałem przyjęty z otwartymi ramionami do pracy w Klinice Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej w Gdańsku, przez kierownika tej kliniki. Tam osiągnąłem nie tylko wszystkie stopnie specjalizacyjne z zakresu tych chorób i już w czerwcu 1963 roku stopień naukowy, dr med., ale i upragnioną wiedzę w zakresie patologii w tak niezwykle złożonych procesach chorobowych, spowodowanych drobnoustrojami, które gnębiły ludzkość od zarania dziejów i zdzięsiały na moich oczach społeczność w Jesilu, a w szczególności zesłańców Sybiru.

Gorące słowa wdzięczności za wszelkie dobro, którego doznałem kierując do Stwórcy – przede wszystkim za moje ocalenie i moich bliskich oraz zahartowanie w tym tyglu II wojny światowej (i mojej żony Alicji-rodem z Warszawy – przeżyła okupację stolicy, udział w konspiracji i Powstaniu Warszawskim, wywóz do obozu hitlerowskiego). Lata te były też dla nas znakomitą nauką na dalsze etapy życia, w których nie zawsze był łatwy wybór decyzji, umiejętność przystosowania się do szybko zmieniających się sytuacji, radzenia sobie z negatywnymi skutkami stresu, otwartości poznawczej i pomocy innym. Ponadto zdobyta nauka i doświadczenie z długich lat zesłania i okupacji dawała moc i odporność, aby nie ulegać lękowi i w pełni angażować się w to co się robi, co – pomimo trudnej egzystencji – nadawało głęboki sens życiu i czyniło nas szczęśliwym.

O powojennych przeżyciach z lat szkolnych, studiów, pracy zawodowej i społecznej mam zamiar napisać – jeśli mi pozwoli Opatrzność. Szczególne słowa wdzięczności, z wyrazami hołdu chciałbym przekazać (w zapisie dalszych moich wspomnień) wszystkim tym, którzy w procesie historycznych zmian w naszym kraju – nieraz z ofiarą ogromnego wyrzeczenia i życia – zachowali wierność Polsce, idei Solidarności. Przewyciężyła ona komunizm i przyniosła dar wolności oraz pozwoliła na przeobrażenie świadomości społecznej Polaków i wydobyla nas Sybiraków z otchłani zapomnienia w ciągu kilku dziesięcioleci okresu powojennego, w którym nasze matki i starsze rodzeństwo odchodziło w goryczy milczenia i zakłamania o przebytych cierpieniach, śmierci swoich mężów i bliskich na nieludzkiej ziemi lub straszliwej okupacji hitlerowskiej i po trudach wojennych, nie było im dane ujrzeć ziemi ojczystej, jak w przypadku brata Stefana.

Mistrz się nie boi ...

„Ciekawość, jak wiemy, jest tym występkiem, za który prarodzice nasi zostali wygnani z Raju. Ta ekspulsja jednak nie pomogła: cokolwiek ludzie potrafili zrobić w kulturze, w nauce – wszystko jest dziełem ciekawości. Bez tego grzechu nie wyszlibyśmy nigdy z jaskiń”. To słowa z „Alfabetu” autorstwa Leszka Kołakowskiego, najwybitniejszego polskiego filozofa. To on tak pięknie i mądrze pisał o Bogu, Cierpieniu, Ciekawości, Diable, Kłamstwie, i wielu, wielu innych sprawach. 17 lipca 2009 roku zmarł w szpitalu w Oksfordzie.

Leszek Kołakowski urodził się 23 października 1927 roku w Radomiu. Po wojnie studiował filozofię na Uniwersytecie Łódzkim i Uniwersytecie Warszawskim. Wśród jego profesorów byli m.in. Kazimierz Ajdukiewicz, Maria Ossowska, Tadeusz Kotarbiński. Studiując w Łodzi obronił znakomitą pracę magisterską, zostając na uczelni jako asystent. Wówczas dowiedział się, że profesor Adam Schaff utworzył pod patronatem ówczesnych marksistowskich władz (w 1949 roku) Instytut Kształcenia Kadr Naukowych, którą nazywano szkołą janczarów. W instytucie pojawili się młodzi naukowcy: Bronisław Baczko, Jerzy Szacki, Paweł Beylin, czy Henryk Hinz, którzy mieli zastąpić tzw. starą profesurę.

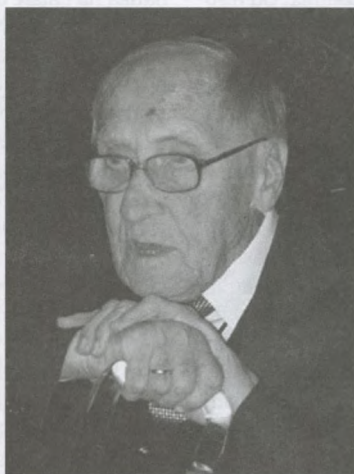
W tamtych latach, ortodoksyjny marksista Leszek Kołakowski zwalczał poglądy przedwojennych profesorów, między innymi Ajdukiewicza. W owym czasie pobierał również nauki w Moskwie. Obronił doktorat z filozofii Spinozy. Niedługo po tym został kierownikiem katedry marksizmu-leninizmu na Uniwersytecie Warszawskim. W 1950 roku na wykłady Kołakowskiego z filozofii średniowiecza uczęszczał między innymi Bronisław Geremek, który w późniejszych latach wspominał o świetności jego słów. W 1956 roku napisał tekst „Tendencja, perspekty-

wa zadania”, za który – jak pisze historyk, profesor Andrzej Friszke, strasznie podpadł Władysławowi Gomułce. W 1957 roku Kołakowski miał rozmowę z Władysławem Gomułką, podczas której doszło do wymiany zdań na temat poglądów i ideologii tamtego okresu. Od tego czasu nastąpił całkowity zwrot w karierze Kołakowskiego, zmieniły się drastycznie jego poglądy. Szybko zawiódł się jednak na władzy i ustroju. Zaczął odchodzić od wykładania marksizmu zgodnie z ustalonymi kanonami i krytykować przywódców, za co w 1966 roku został usunięty z partii. Uczestniczył w Marcu 1968. „Represje marca 1968 roku

nie budziły we mnie uczucia grozy, lecz obrzydzenie. Ten wylew chamstwa i nienawiści nie był może całkiem nieoczekiwany, ujawnił jakąś stronę ówczesnego ustroju nie całkiem nową z pewnością, ale jednak mało znaną” – pisał w 40. rocznicę Wydarzeń Marcowych. Za poparcie studenckich protestów zakazano mu wówczas prowadzenia wykładów oraz publikowania. Kołakowski podjął decyzję o emigracji. Najpierw wyjechał do Paryża, później na stałe zamieszkał w Anglii. Zajmował się głównie historią filozofii, zwłaszcza XVII wieku, w tym doktryną liberalizmu. Jego słynny esej „Tezy o nadziei i beznadziejności”, opublikowany w paryskiej Kulturze

w 1971 roku, stał się intelektualnym fundamentem dla antykomunistycznej opozycji, a także inspiracją do powstania Komitetu Obrony Robotników. Był znany i ceniony na świecie.

Będąc na emigracji został członkiem Komitetu Obrony Robotników. Jego wejście do KOR-u było czymś naturalnym ze względu na drogę życiową. Gdyby był wówczas w Polsce, to jego udział byłby oczywisty. Ale od wielu lat był emigrantem, wyrzuconym z Uniwersytetu Warszawskiego, opluwany i dyskredytowany – napi-



sał w Dużym Formacie Aleksander Smolar. Współpracował z paryską Kulturą. Wykładał na wielu zagranicznych uniwersytetach m.in. na Yale University, Berkeley University, University of Chicago. Na stałe związany był z Oxfordem.

Głównym przedmiotem jego zainteresowań filozoficznych jest historia filozofii, zwłaszcza od XVIII wieku, w tym doktryny liberalizmu, a także filozofia kultury oraz religii. Oprócz tekstów filozoficznych spod pióra Kołakowskiego wyszły również utwory o charakterze literackim, choć również poruszające tematykę bliską Kołakowskiemu-filozofowi, dlatego szukając dla nich określenia gatunkowego należałoby mówić w tym przypadku o przypowiastkach filozoficznych („13 bajek z królestwa Lailonii”, „Rozmowy z diabłem”). W przypowiastkach i bajkach Kołakowski w przystępnej i atrakcyjnej literacko formie analizuje zagadnienia i paradoksy filozoficzne lub też przedstawia dyskusje pomiędzy różnymi szkołami i doktrynami. Głównymi cechami tych historyjek jest inteligentny, kpiarski humor oraz mistrzowskie operowanie konwencją literacką i stylizacją, zwłaszcza w opowieściach biblijnych. Książki Kołakowskiego przez wiele lat ukazywały się w Polsce w nielegalnym obiegu, odgrywając ważną rolę w kształtowaniu polskiej inteligencji opozycyjnej – szczególne znaczenie miał esej „Kapłan i błazen”, analizujący postawy inteligencji właśnie wobec władzy. Pierwszym tekstem Kołakowskiego skonfiskowanym przez cenzurę, a zarazem pierwszym, który zaczął funkcjonować poza oficjalnym systemem, był napisany w 1956 r. dla Po prostu manifest „Czym jest socjalizm”. W 1996 roku Leszek Kołakowski nagrał dla Telewizji Polskiej dziesięć miniwykładów poświęconych ważnym zagadnieniom filozofii kultury (m.in. władzy, tolerancji, zdradzie, równości, sławie, kłamstwu), wydanych następnie w formie książkowej jako „Dziesięć mini-wykładów o maxi-sprawach”.

Był członkiem Polskiej Akademii Nauk, Fundacji im. Stefana Batorego i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wydał m.in. książki: „Światopogląd i życie codzienne” (1957), „Jednostka i nieskończoność” (o Spinozie, 1958), „13 bajek z królestwa Lailonii” (1963), „Klucz niebieski albo opowieści budujące z historii świętej zebrane” (1964), „Rozmowy z diabłem” (1965), „Świadomość religijna i więź kościelna” (1965), „Kultura i fetysze” (1967), „Obecność mitu” (1972), „Główne



nurty marksizmu” (1976-78), „Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań” (1982), „Jeśli Boga nie ma...” (1987), „Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955-1968” (1989), „Bóg nam nic nie jest dłużny” (1994), „Bergson” (1997), „Moje słuszne poglądy na wszystko” (2000), „Miniwykłady o maksisprawach” (2003), „O co nas pytają wielcy filozofowie” (2004), „Wśród znajomych. O różnych ludziach mądrych, zacnych, interesujących...” (2004). Ciało zmarłego profesora Leszka Kołakowskiego zostanie z honorami przywiezione do Polski samolotem wojskowym —

poinformował minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Za miesiąc dostępna będzie ostatnia książka profesora. „Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania” – to ostatni zbiór tekstów Kołakowskiego, nad którego kompozycją pracował sam autor. Tom zawierać będzie eseje pisane w latach 1984-2008. Mistrz się nie boi, nie przejmując się też specjalnie opiniami innych na temat swoich tekstów czy myśli. Leszek Kołakowski nie czytał recenzji ze swoich książek. Bardzo natomiast pracowicie i wielokrotnie wracał do swoich poglądów. Gdyż mistrz ma zawsze kilka zasadniczych tez czy pytań, do których przez całe życie wraca. Nie szuka chaotycznie i wszędzie, lecz dokładnie wie, czego potrzebuje i gdzie szukać. Nie zawsze znajduje, ale zawsze to on panuje nad tematem, nad myślami, a nie, jak to bardzo często bywa w przypadku wyrobników, to myśli nad nimi panują i popychają ich chaotycznie w najrozmaitszych kierunkach. W przypadku Leszka Kołakowskiego dobrze wiemy, jakie tematy dominowały w jego twórczości i jakie pytania powtarzał z uporem. Wiemy, chociaż podążać jego drogą nie potrafimy, bo droga mistrza jest zawsze tajemnicza. I dlatego, kiedy mistrz odchodzi, pozostajemy tak bardzo osamotnieni.

Przyjaciele, z którymi spotykał się w czasie ostatniej wizyty w Polsce wiosną tego roku, martwili się o jego zdrowie. Od dwóch lat nie mógł już czytać. Żona Tamara i córka Agnieszka czytały mu wybrane przez niego lektury. Ostatnio widać było, że już bardzo się pochyła, ale to był wciąż ten sam człowiek – ten sam temperament, rodzaj żartu i ta sama powaga myśli – wspominał Jerzy Jedlicki.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano teksty z Gazety Wyborczej, Tygodnika Powszechnego, Dziennika, wywiady i recenzje dotyczące wydanych książek Leszka Kołakowskiego.

Walerian Kita

zasłużony pedagog, działacz związkowy i społeczny

Walerian Kita urodził się 24 listopada 1909 r. w Sołowie, pow. Czarnków. W 1931 r. ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Czarnkowie. W latach 1933-1939 pracował jako nauczyciel kontraktowy w Piskach, pow. Gostyń oraz w Jerce i Parzęczewie, pow. Kościan. 23 marca 1939 r. zdał praktyczny egzamin na nauczyciela publicznych szkół powszechnych.

27 czerwca 1939 r. zawarł związek małżeński w Luboniu z nauczycielką Barbarą Elżbietą Król, z którą miał trzech synów: Grzegorza, Gracjana i Pawła.

26 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany i przydzielony do Armii Poznań pod dowództwem gen. Kutrzeby. Po bitwie nad Bzurą w randze podporucznika z częścią wojska wycofał się pod Włodawę nad Bugiem. 11 października został ranny i trafił do Szpitala PCK w Lublinie. Po zakończeniu leczenia pracował jako sanitariusz w tymże szpitalu do 31 października 1940 r. Potem został zatrudniony jako magazynier w cukrowni Woźuczyn oraz w Leśnictwie Werechanie (woj. lubelskie) jako robotnik leśny.

W czasie pracy w cukrowni brał aktywny udział w udzielaniu pomocy partyzantom poprzez m.in. dostarczanie żywności oraz informowanie o bieżących ruchach wojsk niemieckich. W okresie od 1 października 1941 do 31 lipca 1943 r. nie zważając na istniejące niebezpieczeństwo podjął się wraz z żoną prowadzenia niezorganizowanego, tajnego nauczania w Werechaniach, pow. Tomaszów Lubelski.

18 lutego 1944 r. ponownie wstąpił do Wojska Polskiego i jako dowódca kompanii brał udział w trwających do 9 maja 1945 r. walkach z wojskami niemieckimi.

Po zakończeniu walk zbrojnych II wojny światowej podjął pracę w Szkole Podstawowej w Nochowie jako nauczyciel fizyki i matematyki dokształcając się na kursach z zakresu nauczanych przedmiotów, by w latach 1949-51 zostać kierownikiem tejże szkoły. Po odbyciu następnych szkoleń na kursach centralnych, pełnił w latach 1951-55 funkcję kierownika Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w Śremie.

Od września 1955 r. powrócił na stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej w Nochowie i pełnił tę funkcję do chwili

przejścia na emeryturę. Jednocześnie w latach 1958-60 był kierownikiem Powiatowego Ośrodka Metodycznego w Śremie w zakresie klas I - IV.

W 1959 r. zdał egzamin uproszczony Studium Nauczycielskiego z zakresu fizyki. Był inicjatorem i organizatorem rozbudowy szkoły w Nochowie.

Do Związku Nauczycielstwa Polskiego wstąpił 1 stycznia 1946 r. W 1948 r. był delegatem na Zjazd Okręgowy ZNP w Poznaniu. W 1957 r. został prezesem Powiatowego Oddziału ZNP w Śremie i pełnił tę funkcję do 1963 r. Uczestniczył w pracach Zarządu Okręgu. Za jego kadencji uroczystie obchodzono 40-lecie ZNP na terenie woj. poznańskiego (1961 r.).

Po przejściu na emeryturę w 1971 r. znów zamieszkał z żoną w Luboniu, gdzie również działał na niwie związkowej. 27 marca 1977 r. został pierwszym przewodniczącym Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Luboniu i pełnił tę funkcję do 8 marca 1984 r.

Działał aktywnie na rzecz środowiska, w którym mieszkał. W 1949 r. wszedł w skład Gminnej Rady Narodowej w Śremie i był członkiem Gminnej Komisji Oświaty i Kultury. W latach 1957-60 był wykładowcą, a potem kierownikiem Uniwersytetu Powszechnego w Nochowie. W 1961 r. ponownie został radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Wyrzeczce. Dbał o rozwój wsi i całej gminy. Dzięki jego staraniom i wielkiemu wkładowi pracy w latach 1966-71 udało się wybudować piękną szkołę w Nochowie.

Za swą działalność pedagogiczną, społeczną i związkową został wyróżniony wieloma odznaczeniami: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem Zwycięstwa i Wolności, medalem „Za zasługi w rozwoju woj. poznańskiego”, medalem „Za tajne nauczanie”, Złotą Odznaką ZNP, wieloma nagrodami resortowymi, medalem „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

Zmarł w wieku 93 lat, 27 czerwca 2002 r. w Luboniu. Został pochowany na cmentarzu w Żabikowie.

Opracowała na podstawie akt osobowych oraz materiałów związkowych M. Okulicz-Kozaryn z Lubonia Teresa GA-
WALEK



BAGNET NA BROŃ

„Hej chłopcy bagnety na broń.
Długa droga, daleko przed nami.
Mocne serca, a w rękach karabin.
Granaty w dłoń i bagnet na broń.”

Krystyna Kraheleska (Słowa pieśni 1943)

Moje zbieranie, kolekcjonowanie bagnetów zaczęło się kilkanaście lat temu. Jako mały chłopiec jeździłem z rodzicami na wakacje do Gdańska. Zawsze chodziłszy na Jarmark Dominikański gdzie było dużo staroci i militariów. Oczywiście od razu sobie kupiłem kilka łusek, hełm niemiecki i magazynek talerzowy. Z roku na rok przybywało mi rzeczy do kolekcji i musiałem podjąć decyzję, w jakim kierunku pójdzie moje zbieranie. Decyzja nie była łatwa, jednak zdecydowałem się na bagnety. Moje kolekcjonowanie bagnetów zaczęło się skromnie od zakupu kilku bagnetów i książek na ten temat. Podziwiałem żołnierzy, którzy szli do boju z założonym bagnetem na broń. Kierowała mną ciekawość, jak bagnet ewoluował od jego powstania do czasów obecnych. Potrzeba umiejętności władania bronią z założonym bagnetem w bezpośrednim starciu człowieka z człowiekiem

nie była kwestionowana w ciągu przeszło trzystu lat historii bagnetu i nie jest podważana również obecnie, chociaż znaczenie walki na bagnety, ataków na bagnety w trakcie wojny zmieniło się w ciągu tego czasu, a w okresie II wojny światowej zmalało prawie do zera. Jednak dla mnie bagnet zawsze był priorytetem. Jeździłem na giełdy do Poznania i Wrocławia, aby uzupełniać moje zbiory. Trafiały mi się ciekawe egzemplarze takie jak na przykład pruski bagnet S 98, który okazał się bagnetem używanym w śremskiej jednostce za czasów 47 Pułku

Piechoty Króla Bawarii Ludwika III.

Zostałem także poproszony o pokazanie swojej kolekcji na obchodach 65. rocznicy powstania Jednostki Wojskowej w Śremie. Obecnie moje zbiory liczą ponad siedemdziesiąt bagnetów i zdjęć żołnierzy z bagnetami. Moja kolekcja rozrosła się do takiej wielkości, że zaczyna brakować miejsca do jej eksponowania, ale mam bardzo wyrozumiałą żonę, której to nie przeszkadza. Jednak ja wiem, iż niezaprzeczalnie w naszych czasach bagnet jest świadectwem powagi, ważności zadania. Nie na darmo kompanie honorowe w Polsce i w wielu krajach oddają cześć żywym i umarłym, mając bagnet na broni.

Tomasz KALUŻA



0 pastelu prawie wszystko...

Niespodziewanie i niestety nagle zamknięty został rozdział artystycznej opowieści GALERIA'99. Ona teraz żyje własnym życiem. Od dawna przychodziła mi do głowy myśl o innym, równoległym sposobie narracji o sztuce, innej formule komunikowania w świecie znaczeń i obrazów. Próbą urzeczywistnienia tej myśli jest projekt ZAKĄTEK SZTUKI. Jego istotą jest cykl wystaw współczesnych artystów reprezentatywnych dla różnych dziedzin i technik sztuki - od klasyki po wideo. Drugą odsłoną prezentacji będą klubowe spotkania w dwa tygodnie po wernisażu, z wykładem i dyskusją zainteresowanych. Trzeci krok wokół wystawy to warsztatowe spotkania z młodym odbiorcą. Projekt ma charakter otwarty. Zakątek bywa zwykle mały, przytulny i urokliwy, gdy będzie w nim ciasno, można pójść dalej.

Mariusz Kondziela
Dyrektor Muzeum Śremskiego

...dowiesz się, odwiedzając Zakątek Sztuki w październiku. W czwartek 15.10 o godz. 18 zapraszam na otwarcie wystawy pastelii Ilony Kuta i Mirki Tomczak.

Obie panie są śremiankami, ukończyły Poznańskie Liceum Sztuk Plastycznych (dyplom w 83 i 84 r.) i od kilku lat uczestniczą w spotkaniach Studium Plastyki Śremskiego Ośrodka Kultury. Prace, które zainaugurują nową formę spotkań ze sztuką powstały w ostatnich dwóch latach, choć początek obu cykli zrodził się na plenerze w Solcu. Każdorazowo wyjeżdżając w plener uczestniczki poza pracą bezpośrednio z natury starają się przełożyć na środki plastyczne temat lub hasło literackie i dać rozwinać się bujnie wyobraźni swojej i przyszłych odbiorców. Technika wykonania, na ogół dowolna, często nawiązuje do zadania. W Solcu był to "Dziwny, tajemniczy ogród", temat znany już z malarstwa, literatury czy filmu... Można więc było podejść do zagadnienia klasycznie lub poszukać własnej formuły. I tak:

Ilona - stworzyła cykl ilustracyjny, oparty na koncepcji wręcz fabularnej. Mamy wrażenie przekroczenia furtki, pobytu w tajemniczym ogrodzie i powrotu do rzeczywistości, której symbolem jest samotna ławeczka pod drzewem. W ogrodzie zaś czarują nas wspaniałe kwiaty i owady-elfy. Wszystko zaś tonie w soczystych, harmonijnie dobranych barwach. Osiemnaście wiec artysta

A.R. Mengs porównywał obrazy malowane pastelami do motyli „w ogrodzie kwiatów sztuki”. Takie romantyczne określenie doskonale odzwierciedla nastrój 10 prac prezentowanych przez autorkę.

Mirka - potraktowała temat zupełnie inaczej. Początkiem była obserwacja bluszczu, który zachłannie wspinał się po ogrodowym trejażu. Zamieniła go w ekspansywną organiczną wić o bliżej nieodgadnionym rodowodzie, która wchodzi w relację z architekturą. Mamy wrażenie najpierw próby zmiękczenia sztywnych detali ale później wręcz przerysowanej eskalacji. Robi się trochę strasznie... I to w szaro-brązowych barwach. Nic dziwnego, że Mirka nazwała ten cykl: „Dwa światy”. Kolejny zestaw - „Syreny” przenosi nas do podwodnych ogrodów. Trochę tu sennie, trochę erotycznie... I, przeważnie zielono-błękitnie!

Na wernisażu poznać autorki, które podzielią się krótkimi relacjami z tworzenia prac, ale szczegóły i tajemnice warsztatowe będzie można zgłębić na klubowym, „zakątkowym” spotkaniu poświęconym technice pastelu i jego mistrzom. Opowiem jak malowano w historycznych epokach i jak posługujemy się pastelami współcześnie. Termin spotkania podamy podczas otwarcia wystawy. Serdecznie zapraszamy!

Urszula BRYLEWSKA-ŁUKOMSKA,
artysta-malarz, kurator wystawy



Mirka Tomczak



Ilona Kuta



Urszula Łukomska



MUZEUM SREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl, e-mail: muzeum@srem.pl



KRAM ZIELARKI

Zajęcia w formie wykładu oraz zabawy towarzyszą wystawie **NIEZNANY ZIELNIK STANISŁAWA MROWIŃSKIEGO**.

Ziołom przypisywano właściwości magiczne i lecznicze od zarańia dziejów. Najstarsze przekazy pisane pochodzą ze stroyżnego Egiptu. Pobyt w muzeum na straganie zielarki da wyobrazenie o popularności i umiejętności stosoowania zioł w życiu codziennym.

Przybliży dzieciom walory zapachowo-smakowe zioł oraz ich zastosowanie w kuchni i medycynie. Na straganie zielarki królować będą świeże, aromatyczne i suszone zioła. Ich rozpoznawanie z pomocą kramarki będzie doskonałą zabawą edukacyjną. Wielce pomocna w rozpoznawaniu zioł zielarka na zakończenie proponuje zabawę z kredkami.

Zajęcia przeznaczone są dla dzieci przedszkolnych oraz klas I-III. Zapraszamy **12 – 23 października 2009 w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰**. Koszt 3 zł/os. Czas trwania 1,5 godz.

Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminu tel. 061 28 35 938

ZAGADKI Z KSIĘDZEM WAWRZYNIAKIEM

Zajęcia w formie wykładu oraz zabawy, **przybliżające uczniom postać i działalność księdza Piotra Wawrzyniaka**. Na uczestników czekają łatwe i trudne zadania oraz łamigłówki, które należy rozwiązać w oparciu o wiedzę uzyskaną podczas wstępnego wykładu. Na zwycięzców czeka niespodzianka. Zajęcia przeznaczone są przede wszystkim dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów.

Zapraszamy **od 19.10 do 6.11.2009**, w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. Koszt: 3 zł/os. Czas trwania od 1 do 2 godz. Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminów!

RAJD HISTORYCZNY Z ZAGADKAMI

Na młodszych i starszych uczestników czekają trudne i nieco łatwiejsze zadania i łamigłówki, wymagające uwagi, spostrzegawczości i refleksu, a także odrobiny wiedzy historycznej. Aby rozwiązać je wszystkie i zdobyć zasłużoną nagrodę, a także dobrze się bawić, trzeba będzie przedrzeć się przez „labirynt” gablot na stałej wystawie historycznej Muzeum Sremskiego, odnajdując tajemnicze przedmioty i postacie, odgadując nazwy eksponatów, układając puzzle itd., itp.

Oferta połączona jest z oprowadzaniem po ekspozycji stałej prezentującej dzieje Śremu i przeznaczona dla wszystkich grup wiekowych.



Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego
w Poznaniu

HELIODOR ŚWIĘCICKI

w 90. rocznicę powstania
Uniwersytetu Poznańskiego



Poznań 2009



Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. Koszt: 3 zł/os. Czas trwania od 1 do 2 godz. Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminów!

CZAR ŚWIĄTECZNYCH KARTEK

O dawnych bożonarodzeniowych kartkach, tradycji przesyłania świątecznych życzeń i dziejach poczt. Wykład, wystawa i warsztaty dla dzieci i młodzieży w każdym wieku. Wykonaną przez siebie kartkę będzie można wysłać specjalną pocztą!

Zapraszamy w terminie **16.11-18.12.2009**, od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. Koszt: 5 zł/os. Czas trwania 1,5 godz. Grupa uczestnicząca w zajęciach może liczyć maksymalnie 35 osób. Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminów!

ŚWIĄTECZNE ZAJĘCIA RODZINNE I DLA OSÓB INDYWIDUALNYCH

13.12.2009 (niedziela) w godz. 11³⁰-16³⁰ zapraszamy na **WARSZTATY FILCOWANIA**- wspólne wykonywanie filcowej biżuterii oraz ozdób na choinkę. Zapewniamy wszystkie materiały oraz miłą świąteczną atmosferę. Będą także niespodzianki!

Podczas zajęć będzie można także skorzystać z możliwości wysłania własnoręcznie wykonanej kartki specjalną „muzealną” pocztą. Wstęp na całość zajęć 5 zł/os.

BAGNET NA BRÓŃ

wystawa kolekcjonerska ze zbiorów Tomasza Kałuży
czynna od 13 września do 30 października 2009

Spotkanie z cyklu „Książka z autografem”

HELIODOR ŚWIECICKI w 90. rocznicę powstania

Uniwersytetu Poznańskiego

Gościem będzie prof. dr hab. Michał Musielak

23 września 2009 godz. 18.00

WYGRYWAM NAJCENNIJSZE

wystawa – reportaż z badań prowadzonych przez ks. prof. dr. hab. Piotra Nawrota w Ameryce Południowej czynna od 23 września do 30 października 2009.

NIEZNANY ZIELNIK STANISŁAWA MROWIŃSKIEGO

Rysunki.

Wernisaż w dniu 11 października o godz. 15.30

O PASTELU PRAWIE WSZYSTKO

Wystawa prac Ilony Kuta i Mirosławy Tomczak

Zapraszamy 15 października o godz. 18.00

KONSERWACJA ZBIORÓW

Każdy, kto chciałby pomóc w konserwacji zbiorów Muzeum Śremskiego, może nabyć w siedzibie muzeum „cegielki”, z których dochód będzie przeznaczony na kontynuację prac konserwatorskich.



Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

BYŁO

IMPREZY KULTURALNE LIPIEC/SIERPIEŃ 2009

AKCJA LATO - W piątek 28 sierpnia zakończyliśmy trwającą dwa miesiące Akcję Lato w ŚOK. Każdego dnia dzieci mogły przychodzić do Ośrodka Kultury i brać udział w różnego rodzaju zajęciach. Sale zajęć



w Śremskim Ośrodku Kultury tętniły życiem, radością i cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem zarówno tych najmniejszych, jak i troszkę starszych dzieci przez całe wakacje. Oferta zajęć była w tym roku niezwykle bogata...

SZTUKA PRZESTRZENNA - zajęcia skierowane były dla dzieci w wieku szkolnym, rozwijające zmysł plastyczny oraz umiejętności manualne.

PLENERY MALARSKIE - zajęcia plastyczne skierowane dla dzieci w wieku 7 - 12 lat, rozwijające wiedzę i umiejętności z zakresu sztuk przestrzennych i malarstwa oparte na zabawie.

DOMOWE PRZEDSZKOLE - w zajęciach brały udział dzieci w wieku 4 - 6 lat, które pod wyspecjalizowaną opieką realizowały następujące formy: zabawy integracyjne z Klanzy, ilustrowanie i głośne czytanie bajek, zajęcia plastyczne - formy przestrzenne i collage, gry i zabawy plenerowe, spacer, zajęcia muzyczne - piosenki, proste formy taneczne.

GRY I ZABAWY - oferta skierowana dla dzieci w młodszym wieku szkolnym, oparte na zabawach edukacyjnych, orientacyjno - porządkowych i sprawnościowych.

REKREACYJNE LATO W ŚOK - Zajęcia skierowane do młodzieży, przedstawiciele świetlic środowiskowych i innych. Podczas zajęć realizowane były gry i zabawy rekreacyjne, turnieje sportowe, praca w grupie zadaniowej i problemowej, integracja.

KINO PLENEROWE - z racji kolejnego etapu modernizacji kina w okresie letnim, cykl odbywał się w plenerze ŚOK oraz w wioskach: Dalewo, Wyrzeka i Mórka.

Przez cały czas trwania Akcji Lato na dzieci czekały słodkie niespodzianki. Partnerami Akcji Lato były: „Smyki”, hotel Metropol, PSS Społem Śrem, Piekarnia Boguś, firma Totem, Merit, Restauracja Cafe Ole!, PWiK w Śremie, Sklep A&M Sport.

23.07 - Harry Potter i Książę Półkrwi - Śremski Ośrodek Kultury zorganizował wspólny wyjazd na premierowy pokaz najnowszych przygód Harrego Pottera w Kinopolis Cinema City w Poznaniu.

28.07 - Kolorowe miasto czyli malowanie murów „Jak Picasso” - we wtorek 28 lipca dzieci wzięły udział w akcji „Kolorowe miasto”, w czasie której malowały tył plenerowej sceny w Śremskim Ośrodku Kultury. Dla młodszych przygotowaliśmy wesołe cegiełki - pociechy na dużych kartonach i płytach malowały farbami motyw oka. Po chwili przerwy i posileniu się słodkimi niespodziankami dzieci przystąpiły do drugiej części zajęć - pracując w grupach, metodą collage wykonywały „OKO”.

30.07 - W czwartek 30 lipca grupa trzydziestu dzieci wraz z opiekunami udała się do Parku Rekreacyjnego w Kościanie „Budowie Świata”. Tam, na rozkrzyczaną i roześmianą grupę dzieci czekali już piraci, którzy powitali ich głośnym „ahoj”! Po zdjęciu plecaków i ubraniu kulo - krokodylo - odpornych kamizelek dzieci wyruszyły w długą podróż wraz z piratami w celu poszukiwania ukrytego skarbu. Odwiedzając kolejno wioskę Indian, Masajów, starożytną Atlantyde. Paryż i Londyn, prze-

plywając jaskinię i morza świata dzieci dotarły do celu i znalazły ukryty skarb.

11.08 – Miejscem drugiej wycieczki był Park Dinozaurów w Rogowie – Zaurolandia. W tym niezwykłym miejscu dzieci miały okazję obejrzeć figury dinozaurów rzeczywistej wielkości oraz zapoznać się z ich trybem życia odbywając podróż do ery paleozoicznej i mezozoicznej.

16.08 – Letnia Biesiada na Rynku w godzinach od 10.00 do 23.00 – Mimo upału, wielu śremian zdecydowało się spędzić niedzielne popołudnie 16 sierpnia br. na



rynku w Śremie, gdzie miała miejsce II Letnia Biesiada. W programie imprezy nie zabrakło atrakcji dla dużych i małych mieszkańców gminy.

18.08 - Prawdziwa Historia Kota w Butach - Śremski Ośrodek Kultury zorganizował wspólny wyjazd na premierowy pokaz filmu „Prawdziwa Historia Kota w Butach” w Kinopolis Cinema City w Poznaniu.

27.08 – „ZOSTAŃ GWIAZDĄ ŚREMSKIEJ ESTRADY” - W czwartek 27 sierpnia odbył się pierwszy Przegląd Zostań Gwiazdą Śremskiej Estrady. Na plenerowej scenie w ŚOK zaprezentowało się 29 wykonawców w 15 prezentacjach. Obok solistów i śpiewającego duetu wystąpiła grupa taneczna Seven, grupa teatralna ONGIS ze spektaklem teatralnym „Milord” oraz dwie utalentowane dziewczyny, które wykonały własne układy taneczne. Wszyscy uczestnicy Przeglądu obdarowani zostali pamiątkowymi dyplomami i nagrodami książkowymi. Otrzymali także płytę nagrąną przez Krzysztofa Maciejewskiego „Wiersz prosty”. Na zakończenie Przeglądu na scenie pojawili się Anna Laska i Paweł Karliński, którzy wykonali krótki recital. Partnerem imprezy była restauracja Cafe Ole, która ufundowała 15 zaproszeń na desery lodowe dla występujących na scenie młodych artystów. Wszystkim odważnym, młodym artystom serdecznie dziękujemy za udział w Przeglądzie i czekamy na Was za rok.

28.08 – Ekologiczne Zakończenie Akcji Lato – Happening plastyczny KOLOROWE MIASTO, odbył się w godzinach 10.00 – 14.00. W piątkowe przedpołudnie dzieci wzięły udział w akcji w czasie której pomalowany został mur przy oczyszczalni ścieków Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Śremie.

PLAN IMPREZ

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK 2009

25.09 – Hapening ŚOK + Towarzystwo im. Brata ALBERTA w Śremie „Zadbaj O ŻYCIE” Plener za ŚOK. 12.00-15.00- Happening poświęcony profilaktyce raka szyjki macicy dla dziewcząt. Organizatorzy przygotowują konkursy i quizy, a czas umilać będą śremskie zespoły hip hopowe.

26.09 – Koncert z cyklu Burmistrz Śremu zaprasza – Grzegorz Turnau na śremskim Rynku. Tym razem przed śremskim ratuszem wystąpi dla mieszkańców miasta Grzegorz Turnau z zespołem. Początek koncertu planowany jest na godzinę 20.30. Na koncercie zaprezentowany zostanie materiał z najnowszej płyty „Do zobaczenia”, na pewno nie zabraknie także doskonale znanych utworów z wcześniejszych płyt. Partnerem koncertu jest Hotel „Metropol”. Wstęp wolny. Zapraszamy również do ogródków kawowych podczas koncertu.

04.10 – Marcin Daniec w Śremie. Wszystkich, którzy lubią się śmiać serdecznie zapraszamy na występ Marcina Dańca, który odbędzie się w Hali Bazar 4 października 2009. Rozpoczęcie występu o godzinie 16.00. Bilety w cenie 40 zł nabyć można w Śremskim Ośrodku Kultury. Rezerwacji można dokonywać także drogą telefoniczną, warto zrobić to wcześniej, gdyż liczba miejsc jest ograniczona.

10.10 – Jan Ptaszyn Wróblewski w Kinoteatrze Słonko. Mamy ogromną przyjemność zaprosić Państwa na koncert światowej klasy saksofonisty jazzowego, jakim jest Jan Ptaszyn Wróblewski. Mistrz wystąpi razem z zespołem. Koncert odbędzie się 10 października o godz. 19.00 w Kinoteatrze Słonko. Z pewnością warto zobaczyć i posłuchać jazzu na najwyższym światowym poziomie.

UWAGA!!!

Bilety: 25 zł. Liczba miejsc ograniczona!!!

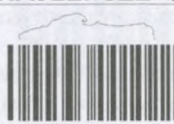
OD PAŹDZIERNIKA ZAJĘCIA STAŁE W ŚOK
Szczegółowe informacje na: www.sok.srem.pl
KINO Z POWODU REMONTU BĘDZIE NIECZYNNE DO KOŃCA WRZEŚNIA

Biblioteka

Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Święckiego
w Śremie

63-100 Śrem, ul. J.Kilińskiego 2, tel.:
0-61 28 35 467,
www.biblioteka.srem.com.pl
info@biblioteka.srem.com.pl

NAJLEPSZE[®]



W POLSCE

ZWIEDZAJ Z NAMI

Wakacyjne turystyczne szlaki, wyznaczone w tym roku przez bibliotekę, wiodły przez wiele interesujących miejscowości. W czerwcu zwiedziliśmy Skansen Miniatur Architektonicznych w Pobiedziskach, Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy oraz Ostrów Lednicki. W lipcu odbyła się wyprawa do Międzyrzeckiego Rejonu Umocnień – największej atrakcji Ziemi Lubuskiej, jednego z najciekawszych i największych obiektów pomilitarnych w Europie. Na początku sierpnia pojechalismy do Torunia – miasta, które ma „gotyk na dotyk”. Trasa



wycieczki wiodła spod Mostu Piłsudskiego poprzez Bulwar Filadelfijski, Bramę Żeglarską, Krzywą Wieżę, mury obronne, ruiny zamku krzyżackiego, Katedrę Świętych Janów, Dom Kopernika aż na Rynek Staromiejski. Po półgodzinnym odpoczynku wśród zabytków i wydarzeń artystycznych (m.in. Międzynarodowy Festiwal Światła oraz Artus Jazz Festiwal) udaliśmy się na seans pt. „Makrokosmos” do Planetarium. Do Śremu wróciliśmy może trochę zmęczeni, ale jakże urzeczzeni pięknym szlakiem ceglano-gotyku i bogactwem zabytków Torunia. Wakacyjne wyprawy zakończyliśmy na Jarmarku Chmielo-Wikliniarskim w Nowym Tomyślu, gdzie zwiedziliśmy Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa, uczestniczyliśmy w pokazach wyplatania wikliny oraz podziwialiśmy niepowtarzalne formy wiklinowe wykonane podczas Ogólnopolskiego Pleneru Wikliniarskiego „Artystyczne i użytkowe formy przestrzenne z wikliny”. W czterech wakacyjnych wyprawach uczestniczyło łącznie 200 sympatyków bibliotecznych wycieczek. Na kolejne wyjazdy zapraszamy za rok.

PLASTYCZNIE NA JEZIORANACH

W czasie tegorocznych wakacji, w filii biblioteki na Jezioranach, dzieci spotykały się w każdy wtorek na zajęciach czytelniczo – plastycznych, gdzie poznawały nowe teksty literackie oraz miały możliwość ilustrowania ich w różnych technikach (np. decoupage, filcowanie). Przygotowały z plastikowych butelek kukielki, tworzyły z kamieni zwierzęta. Na zakończenie wakacji uczestnicy zajęć wspólnie wykonali owocowe szaszłyki, postacie z warzyw i pyszne sałatki, które bardzo wszystkim smakowały. Dziękujemy pani Kasi Stachowskiej – Mendyka i pani Kasi Piaseckiej za pomoc w organizowaniu spotkań. Podobne zajęcia będą kontynuowane w ciągu roku szkolnego.

SPOTKANIA DYSKUSYJNEGO KLUBU KSIĄŻKI

Wakacje były również okresem spotkań miłośników książek. W lipcu członkowie klubu dyskutowali o reportażach Mariusza Szczygła zawartych w książce pt. „Gottland”, mówiących o totalitarnej Republice Czeskiej. Autor nie ocenia zdarzeń, nie mówi co jest dobre a co złe, przedstawia fakty, ukazuje życie starego i młodego pokolenia, metody wychowawcze, stosunki dyplomatyczne z szefami rządów, artystami oraz pracownikami zakładu pracy. W sierpniu klubowicze zajęli się książką Moniki Szwajgi pt. „Klub Mało Używanych Dziewic”. Bohaterki omawianej przez nas lektury to kobiety, które parają się, jak same twierdzą, „poprawianiem rzeczywistości”, a ponieważ najskuteczniej działać w grupie, konstituują Klub Mało Używanych Dziewic... Powieść zawiera plejadę barwnych postaci opisywanych w inteligentny i subtelny sposób z dużą dozą humoru, niekiedy przedstawianych w sposób karykaturalny. Kontynuację losów tych niezależnych kobiet znajdziemy w kolejnych tytułach „Dziewice do boju” i „Zatoka trujących jabłuszek”. recenzuje jedna z czytelniczek. 28 września gorącą, jak zwykle dyskusję, rozpali na pewno „Oskarżony Pluszowy M.” autorstwa Clifford’a Chase’a.



JAK ZA DAWNYCH LAT

27 września 2009 r., od godz. 15.00 przechadzki po promenadzie z atrakcjami trupy teatralnej „TEATR NA BRUKU” z Wrocławia, prezentacja modelu ławeczki Heliodora Święcickiego, kawiarenka „U HELIODORA” (w podziemiach Biblioteki), muzyka retro na żywo w wykonaniu wielu muzykantów, lody na patyku, cukrowa wata i wiele innych atrakcji czekać będzie na mieszkańców Śreму i okolic na promenadzie nad Wartą. Miłe widziane ubiory i różne akcesoria z początku XX wieku. Wszystkich mieszkańców Śreму i okolic zaprasza Urząd Miejski i Biblioteka Publiczna.

MUZYCZNE INSPIRACJE WOJCIECHA KILARA

Biblioteka Publiczna zaprasza miłośników muzyki na nowy cykl spotkań z twórczością Wojciecha Kilara.



Biblioteka

Zaprasza na cykl spotkań pt.
**MUZYCZNE INSPIRACJE
WOJCIECHA KILARA**

"Muzyka jest żywiołem mej duszy..."

**Wojciech Kilar - asceta, kompozytorskie
muzyczne szlaki w świetle biografii**

18 września godz. 18:30 2009 piwnica Biblioteki

Pierwsze pt. „Wojciech Kilar – asceta, kompozytorskie muzyczne szlaki w świetle biografii”, odbędzie się 18 września o godz. 18.30 w piwnicy biblioteki przy ul. J. Kilińskiego 2. Pozostałe spotkania odbywać się będą co miesiąc i poświęcone będą takim tematom, jak: „Góry, żywioł, folklor w muzyce Mistrza Kilara”, „Na Jasnej Górze odkryłem wolną Polskę”, „Muzyka filmowa Wojciecha Kilara”, „Muzyczny patriotyzm”, „Nowatorstwo i artyzm” i inne. Spotkania, ze słuchaniem muzyki i prezentacją filmów o kompozytorze prowadzić będzie Grzegorz Pierzchalski.

ŚWIAT W ETERZE – DLA CIEKAWYCH ŚWIAT@

Po wakacyjnej przerwie, we wrześniu, biblioteka wznowia wykłady w Uniwersytecie Ludzi Ciekawych Świat@. Spotkania odbywać się będą w ostatnie czwartki miesiąca o godz. 18.15 w Collegium Heliodora Święcickiego. Nowy rok akademicki dla ciekawych świata rozpocznie się 24 września wykładem „Świat w eterze – krótkofalarskie pasje Przemysław Golembowskiego”. Wykładowca opowie o swoim hobby, dzięki któremu nawiązuje łączność z całym światem i podróżuje po wielu kontynentach. Zapraszamy wszystkich członków Uniwersytetu oraz osoby zainteresowane – szczególnie śremskich krótkofalowców z Klubu „LAMBDA” SP3PKC.

IV KONKURS JEDNEGO WIERSZA

Biblioteka Publiczna ogłasza coroczny Konkurs Jednego Wiersza dla dzieci i młodzieży w wieku 10 – 19 lat z terenu powiatu śremskiego. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie do biblioteki do dnia 10 października b.r. jednego wiersza o dowolnej tematyce. Wyboru najlepszych utworów dokona komisja konkursowa powołana przez organizatora. Nagrodzone i wyróżnione prace zostaną opublikowane w tomiku wierszy wydanym przez organizatora oraz na stronie internetowej biblioteki www.biblioteka.srem.pl, gdzie również znajdują się szczegóły regulaminowe. Osoba odpowiedzialna za realizację konkursu: Ewa Urbanowicz, tel.: 061-28 35 467. Patronat medialny: TV Relax, Tydzień Ziemi Śremskiej.

GRAJ NA FLAŻOLECIE

Od października b.r. w filii biblioteki na Jeziorach dzieci kl. III – VI będą miały możliwość pobierania odpłatnej nauki gry na flażolecie. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt; tel.: 0-61 28 33 448.



Andrzej Zawadzki
przedsiębiorca, manager

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna HERTMANOWSKA.

Wydawca: Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: Zakład Poligraficzny St. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-41-208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.



XIX

Muzeum Śremskie
zaprasza

XX

Nieznany
zielnik
Stanisława
Mrowińskiego
październik/listopad 2009



NA CHWAŁĘ PANU NA RADOŚĆ CZŁOWIEKOWI

fragment odkrytej polichromii